



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



list do Taty

Kancelaria Senatu



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

LIST DO TATY

Materiały z konferencji
zorganizowanej przez Komisję Rodziny i Polityki Społecznej
we współpracy z Tato.Net – Fundacją im. świętych Cyryla i Metodego
pod honorowym patronatem
Marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej
Bogdana Borusewicza

23 września 2011 r.

Kancelaria Senatu
Warszawa 2012

Przedruk materiałów Kancelarii Senatu w całości lub części możliwy jest wyłącznie za zgodą Kancelarii Senatu. Cytowanie oraz wykorzystanie danych empirycznych dozwolone jest z podaniem źródła.

Opracowanie:
MAGDALENA NAROŻNA

Redakcja graficzno-techniczna:
KRZYSZTOF KORNELUK

Projekt okładki:
KRZYSZTOF KORNELUK

ISBN 978-83-60995-87-7

Biuro Informatyki
Dział Edycji i Poligrafii
Nakład 100 egz.
Warszawa 2012 r.

Spis treści

UROCZYSTE OGŁOSZENIE WYNIKÓW OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU „LIST DO TATY” ORAZ ODCZYTANIE PRAC LAUREATÓW

Senator Mieczysław Augustyn.....	7
Elżbieta Radziszewska	9
Senator Mieczysław Augustyn.....	10
<i>Nagrodzone prace</i>	11
Senator Mieczysław Augustyn.....	17
Dr Dariusz Cupiał.....	17
Dr Ken Canfield.....	18
Senator Mieczysław Augustyn.....	18
Senator Stanisław Iwan.....	19
Senator Mieczysław Augustyn.....	19
KONFERENCJA „LIST DO TATY”	
Senator Mieczysław Augustyn.....	23

REFERATY

Prof. dr hab. Kazimierz Korab

Tożsamość mężczyzny według modeli rodziny i koncepcji polityki społecznej.....

Senator Mieczysław Augustyn

Dr Ken Canfield

Jakie są społeczne korzyści z wprowadzenia „ojcowskiego załącznika”

do polityki rodzinnej? Główne założenia i cele rozwiązań ustawodawczych

wspierających ojcostwo w USA.....

Senator Mieczysław Augustyn

Józef Augustyn SJ	
<i>Ojcowskie wychowanie dzieci do wolności, twórczej pracy i dobra wspólnego</i>	
<i>podstawą obywatelskich postaw w życiu dorosłym młodego pokolenia.....</i>	39

PANEL: POLITYKA RODZINNA A OJCOSTWO – WCZORAJ-DZIŚ-JUTRO.

CZY POLITYKA SPOŁECZNA W POLSCE JEST PRZYJAZNA OJCOSTWU?

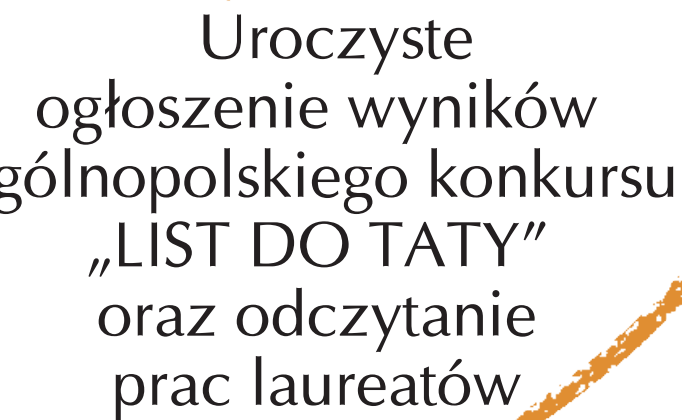
Senator Mieczysław Augustyn	49
Prof. dr hab. Kazimierz Korab.....	51
Senator Mieczysław Augustyn	53
Dr Ken Canfield	53
Senator Mieczysław Augustyn	55
Józef Augustyn SJ	55
Senator Mieczysław Augustyn	56
Józef Augustyn SJ	57
Senator Mieczysław Augustyn	57
Senator Antoni Szymański	57
Senator Mieczysław Augustyn	62

DEBATA

Ireneusz Dzierżęga	65
Prof. dr hab. Dorota Kornas-Biela	68
Piotr Nowak.....	70
Senator Mieczysław Augustyn	71
Andrzej Lewek.....	72
Dr Henryk Wieja	73
Roman Górniok	75

PODSUMOWANIE

Dr Dariusz Cupiał.....	77
Senator Mieczysław Augustyn	79



Uroczyste
ogłoszenie wyników
ogólnopolskiego konkursu
„LIST DO TATY”
oraz odczytanie
prac laureatów

Senator Mieczysław Augustyn Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

W imieniu pana marszałka Bogdana Borusewicza, którego ważne obowiązki publiczne zatrzymały w innym miejscu, chciałem bardzo serdecznie państwa powitać, także w imieniu Komisji Rodziny i Polityki Społecznej, na rozstrzygnięciu pierwszego konkursu „List do Taty”. Został on zorganizowany przez naszą komisję we współpracy z Fundacją im. świętych Cyryła i Metodego i inicjatywą Tato.Net, a także z inspiracji Kena Canfielda, prezesa amerykańskiego stowarzyszenia propagującego dobre ojcostwo. Tak naprawdę naśladowaliśmy – myślę, że w dobry sposób – to, co już od lat dzieje się w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Nasza komisja wiele razy spotykała się ze stowarzyszeniami ojcowskimi podczas powstawania ustaw, które miały zagwarantować równe prawa do dzieci rodzicom po rozwodach. O ojcach, matkach i całych rodzinach myśleliśmy wtedy, kiedy tworzyliśmy prawo, które miało sprzyjać umocnieniu polskich rodzin.

Ten konkurs jest wyjątkowy dlatego, że dzieci pisały list do ojca nie jako wypracowanie, lecz jako szczerą wypowiedź. Przede wszystkim to było premiovane. Jest wyjątkowy dlatego, że nie było jakiegoś specjalnego jury, które miało oceniać te listy – wyjątkowe było to, że jurorami byli osobiście senatorowie. Oni organizowali ten konkurs na terenie swojego okręgu wyborczego i poświęcili znaczną część swojego wakacyjnego czasu, żeby przeczytać listy dzieci i wybrać najważniejsze.

Witam panią minister Elżbietę Radziszewską i zapraszam do nas.

Proszę państwa, to jest dobry moment, żeby podziękować paniom i panom senatorom, których jest piętnaścioro, że zechcieli organizować ten konkurs u siebie. Sądzę, że wszyscy po tym konkursie jesteście trochę inni, wierzę, że lepsi. Dzieci dlatego, że mogły powiedzieć to, co czują. Nie wszyscy mogli. Czasem trzeba stworzyć okazję, dać szansę.

Moja refleksja po tym konkursie jest taka: Szkoda, że nigdy nie napisałem listu do swojego taty i już tego nie mogę uczynić. Dobrze, że wy mieliście taką szansę. Dziękuję wam, że chcieliście wziąć udział w tym konkursie.

Myślę, że senatorowie też są inni, nie musiałem pytać. Właściwie każdy z senatorów, który brał udział w tym przedsięwzięciu, sam wcześniej czy później podchodził i mówił o swoim poruszeniu lekturą tych listów. Ja osobiście przy siódmym liście nie byłem w stanie czytać dalej. Nie zdawałem sobie sprawy, kim może być ojciec w rodzinie, kim zapewne ja jestem albo powinienem być. Będziemy na pewno inaczej patrzeć na przepisy, zza paragrafów już chyba zawsze będziemy widzieć twarze dzieci, będziemy pamiętać ich listy, będziemy wiedzieć, o co jest gra, dlaczego rodzina jest taka ważna i dlaczego ojciec w rodzinie jest i powinien być tak samo ważny jak matka.

To była także wielka szansa dla szkół, było ich ponad sto, ponieważ dzięki naszym partnerom, Fundacji im. świętych Cyryla i Metodego i inicjatywie Tato.Net, dysponowaliśmy materiałami edukacyjnymi, które trafiły do szkół. Tam odbyły się – jak się wielokrotnie okazało, po raz pierwszy – lekcje o roli ojca w rodzinie, często z udziałem ojców, piękne lekcje, mądre. Były też ankiety, które pozwolą fundacji zapraszać tych nauczycieli, którzy tego chcą, na warsztaty. Wiemy, że szkół jest tysiące, więc traktujemy to jako początek naszej pracy, którą trzeba koniecznie wykonać.

Zastanawialiśmy się, jak przeprowadzić podsumowanie konkursu. Może po krótkiej wypowiedzi pani minister Elżbiety Radziszewskiej, która patronowała temu przedsięwzięciu – tak samo jak Minister Edukacji Narodowej i Rzecznik Praw Dziecka – damy państwu szansę na, myślę, wyjątkowe przeżycie, żebyście mogli posłuchać chociaż trzech listów dzieci. Były różne pomysły, jak je zaprezentować. Na pewno jakiś aktor albo aktorka zrobiliby to perfekcyjnie, ale czy to mówiłoby prawdę o tym konkursie? Chyba nie. Więc już teraz dziękuję tym odważnym senatorom, którzy chcą państwu te listy przeczytać osobiście.

Pani Minister, proszę o kilka słów.

Elżbieta Radziszewska

Pełnomocnik rządu do spraw równego traktowania

Witam bardzo serdecznie. Muszę powiedzieć, że ta akcja dla mnie jest wyjątkowa dlatego, że zajmuję się w swojej pracy zawodowej, teraz w Kancelarii Premiera, walką z dyskryminacją, przeciwdziałaniem dyskryminacji. To, o czym najgłośniej słyhać, to jest dyskryminacja ze względu na płeć. Szczególnie zwraca się tu uwagę na nierówne traktowanie kobiet – to prawda. Dyskryminacja ze względu na rasę, pochodzenie etniczne i narodowe – również. Dyskryminacja ze względu na wiek – to dotyczy zwłaszcza najmłodszych i najstarszych. Dyskryminacja ze względu na niepełnosprawność.

W dyskryminacji ze względu na płeć zauważam jednak również obszary, w których dyskryminowani bywają mężczyźni. Tutaj są panowie, którzy pracują razem ze mną jako przedstawiciele organizacji pozarządowych na rzecz przeciwdziałania dyskryminacji ojców. Spektrum naszych działań było bardzo szerokie, spotykaliśmy się przez trzy lata.

Tak jak panowie powiedzieli, przed dwudziestu laty ktoś po raz pierwszy zajął się „słabszą” częścią naszego społeczeństwa, w tym wypadku mężczyznami. Mówi się, że my, kobiety, jesteśmy jednak psychicznie mocniejsze, a w niektórych sytuacjach słabsza płeć to mężczyźni.

Udało nam się zrobić bardzo dużo, po pierwsze zmienić przepisy prawa, Kodeks rodzinny i opiekuńczy, tak żeby zauważyć, że dziecko ma zarówno mamę, jak i tatę. W sytuacjach kryzysowych, kiedy rodzice dziecka się rozstają, ta rola i mamy, i taty musi być jednakowo dostrzeżona. Te przepisy stawiają rzeczywiście na równość i mamy, i taty.

Udało się nam współpracować z sędziami rodzinnymi i zrobić wspólnie szkolenie dla sędziów, ale i przedstawicieli ojców. Od trzech lat bywają systematycznie na spotkaniu sędziów rodzinnych w Zakopanem. Zaczęliśmy współpracę z Ministerstwem Sprawiedliwości dotyczącą RODK, czyli Rodzinnych Ośrodków Diagnostyczno-Konsultacyjnych, tak żeby one działały skutecznie.

Udało się zmienić przepisy prawa dotyczące pieczy nad dzieckiem, sprawowanej i przez mamę, i przez tatę. Nie będę tego szczegółowo omawiać, ale powiem tylko trzy najważniejsze rzeczy.

Po pierwsze, rodzice zanim się rozstaną, mają najpierw w zgodzie ustalić, jak będą tę pieczę sprawować, czyli napisać plan wychowawczy.

Po drugie, jeszcze przed rozstaniem mają ustalić, jakie kary będą płacić, jeśli nie będą realizować postanowienia sądu dotyczącego pieczy. To, co często przebija się przez listy dzieci i przez różne wypowiedzi często już

dorosłych ludzi, to fakt, że brak ojca wynikający ze złych relacji pomiędzy rodzicami wpływa na kondycję psychiczną dziecka jako dorosłej osoby i do końca życia tkwi w niej. Chcąc zapobiec temu, chcemy dbać o to, żeby niezależnie od tego, kto sprawuje stałą opiekę nad dzieckiem, ta druga strona wiedziała, że dziecko ma prawo do obydwójga rodziców – i do mamy, i do taty.

Zastanawiamy się też jeszcze nad tym, jak usprawnić pracę sądów rodzinnych, by rzeczywiście i mama, i taty byli jednakowo traktowani, ale ta część jeszcze przed nami. Ważne są również działania edukacyjne oraz współpraca z różnymi organizacjami skupiających ojców, która jest bardzo skuteczna, bo ojcowie są aktywni. Niedługo, 1 października 2011 roku odbędzie się pod Warszawą duże spotkanie ojców, którzy opiekują się dziećmi niepełnosprawnymi, samotnie lub razem z mamą. Tak więc aktywność ojców jest bardzo różna, z korzyścią dla dzieci.

Po trzecie, akcja społeczna. Na pewno państwo pamiętacie klip opracowany przez ojców, ale zatwierdzony wspólnie z kobietami właśnie z tej grupy, z tego zespołu do spraw przeciwdziałania dyskryminacji kobiet. Wspólnie wybrano ostateczną wersję tego klipu, a on był piękny. Jego sentencją było zdanie wypowiedane przez dziecko: „Kocham mamę i tatę równo”.

Bardzo dziękuję wszystkim za udział w tej akcji, którą dzisiaj zwińczamy sukcesem. Mam nadzieję, że będzie organizowana każdego roku, żeby uświadomić wszystkim – i małym, i dużym – że zwłaszcza dla tych małych, dla dzieci mama i tata bez siebie nie istnieją. To jest ich prawo – mieć mamę i tatę.

Teraz widzimy, że w ojcach też budzi się chęć bycia zadowolonym, pełnym, szczęśliwym tatą, realizującym siebie również w ojcostwie, czego wszystkim tatom i mamom dzisiaj tu obecnym życzę. Dziękuję.

Senator Mieczysław Augustyn Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Dziękujemy bardzo.

Teraz poproszę panów senatorów Stanisława Jurcewicza i Piotra Gruszczyńskiego o odczytanie listów, które zostały nagrodzone.

Drogi Ojcze!

*Piszę do Ciebie kilka słów, żeby Ci powiedzieć,
jak jesteś ważny w moim życiu.*

*Bardzo lubię słuchać Twoich rad i jak wspaniale umiesz
mnie nauczyć. Wiem, że chcesz dla mnie jak najlepiej.*



*Lubię, gdy mnie budzisz do szkoły.
Gdy wracam ze szkoły,
to bardzo chcę Ci pomóc,
a Ty mi to wynagradzasz. Jeździmy
na ryby. Wiesz sam, jak ja to lubię.
Lubię siedzieć z Tobą i Kubą nad wodą.
Najlepiej jak bierze duża ryba.
Gdy jest sezon na grzyby,
nigdy jeszcze nie odmówiłeś*

*wyjazdu. Wspaniale spędzamy każdą niedzielę. Wiem, że mnie
kochasz i robisz to z miłości. Ja też Cię bardzo kocham.*

*Gdy dorosnę, to będę rolnikiem tak jak Ty. Bardzo lubię
uprawiać z Tobą ziemię. Wszystko, co jest związane z rolnictwem,
to moje hobby. Chcę się bardzo dobrze uczyć i iść na studia rolnicze.
Może kiedyś w przyszłości zostanę ministrem rolnictwa? Bardzo bym
chciał pomóc wszystkim rolnikom uprawiać ziemię i żeby było im lżej.
Bo teraz tylko się dąży, żeby nic nie uprawiać. A ja bym chciał,
żeby wszystkie owoce i warzywa były polskie, bo polskie to dobre
i zdrowe. Ale czas pokaże. Najpierw muszę ukończyć V klasę.
Jeszcze klasa VI i gimnazjum, a potem pójdę do szkoły średniej,
tam, gdzie Ty się uczyłeś. Do szkoły rolniczej w Słubicach.
Bo wiesz, na razie nie mogę iść dalej, bo chcę Ci pomagać.
Wiesz, ja mam plany kupić nowy traktor. Dokupić i się rozwijać
w tym kierunku. Ja wiem, że mama nie będzie z tego zadowolona.
Sam wiesz, jak to mama mówi, że „Na roli synku jest bardzo ciężko!”.
Tak, ja to wiem, ale jak patrzę na Ciebie, Tato, na to,
jak Ty to kochasz, to jakbym widział siebie za 30 lat.*

*Bo Ty dla mnie jesteś bardzo ważny. I dziękuję Panu Bogu,
że mam Ciebie takiego wspaniałego, kochającego Tatę.
Jesteś najlepszym Tatą na całym świecie.*

Gryzli

Kochany Tatusiu!

Zdziwisz się, że do Ciebie piszę! Zdziwisz się, jak Ci napiszę, że jesteś dla mnie słońcem! Ty, tak czasami bardzo nieobecny w naszej rodzinie, Ty, tak bardzo cierpiący, Ty – wyciągający rękę do innych po pieniądze na... alkohol!



A równocześnie Ty, jedyny i niepowtarzalny, mój TATO!

Jestem jeszcze mała, bo ukończyłam dopiero klasę piątą, wiele jeszcze nie rozumiem, wiele nie umiem, wiele jest dla mnie spraw za trudnych, a jednak... Tato... tak bardzo Cię kocham i tak bardzo potrzebuję!

Kiedy jesteś „normalny”, kiedy bardzo nie cierpisz, kiedy radzisz sobie z samym sobą, jestem tak bardzo dumna z Ciebie, jestem tak bardzo dumna także z siebie, bo wiem, że dla mnie też walczysz ze swoją słabością, ze swoim cierpieniem... Tatusiu, dziś mam dla Ciebie świadectwo ukończenia klasy piątej, mam dla Ciebie dumę z samej siebie, że otrzymałam świadectwo z wyróżnieniem, dziś chcę Ci powiedzieć, że moja siostra Kinga też kiedyś takie otrzymała, też kiedyś byłeś z niej taki dumny, pamiętasz? Tak bardzo ją kochałeś, że teraz nie chcesz tego pamiętać...

Tato, chcę Ci powiedzieć, że dzisiejszej nocy moja siostra mnie odwiedziła we śnie, siostra, której nigdy nie znałam, siostra, o której tyle mi opowiadałeś, jak byłam malutka. Pamiętam, jak nieraz płakałeś, pamiętam, jak śpiewałeś mi kiedyś piosenkę, którą ona tak bardzo lubiła słuchać. Słowa tej piosenki brzmią mi do dzisiaj w uszach. Pamiętam, Tatusiu, że płakałeś, bo przecież moja siostra Kinga wcale nie musiała umrzeć, wcale to nie musiała jej spotkać, niepotrzebnie tam się znalazła, niepotrzebnie próbowała pokonać przeszkodę i ją przeskoczyć, niepotrzebnie spadła na beton. Niepotrzebna nikomu była jej tragiczna śmierć. A jednak tak się stało, odeszła tragicznie w stronę słońca. A ja, cóż, ja jestem tylko jej namiastką, jestem jej cieniem, próbuję Ci ją zastąpić, ale Ty tego nie zauważasz i mnie czasami, Tatusiu, ranisz, bo przecież wiesz, jak bardzo dokuczają mi koleżdy i koleżanki

z osiedla, którzy widzą Ciebie źle ubranego, czasami nieumytego z wyciągniętą ręką po pieniądze na piwo!!!!

Mama mi tłumaczy, że to życie Cię złamało, że jesteś dobrym człowiekiem, że trzeba o Ciebie walczyć, więc walczę... Wiesz, że robię wszystko dla Ciebie, żebyś był dumny ze mnie jak kiedyś z Kingi, żebyś uwierzył, że naprawdę jesteś mi bardzo potrzebny, żebyś uwierzył, że to dla Ciebie chcę mieć dobre oceny, abys się uśmiechnął i był ze mnie dumny! Tatusiu, nie chcę wracać z łękiem ze szkoły do domu, czy jesteś trzeźwy, Kinga by też tego nie chciała! Ta blondyneczka o niebieskich oczach spogląda z wysoka na Ciebie, na nas, na naszą rodzinę i jest blisko nas, wiesz o tym. Kiedyś mi powiedziałeś, że tak bardzo lubiłeś, kiedy wdrapywała Ci się na kolana, cichutko głaskała po twarzy, wtedy byłeś szczęśliwy, byłeś też szczęśliwy, gdy szedłeś z nią do lasu na spacer, kiedy czytałeś jej bajki, kiedy była dla Ciebie promykiem słońca! Teraz odwiedza Ciebie, mnie, Mamę we śnie i wiem, że jest z nami! Naprawdę, wierz w to! A ja też bym chciała, abys mnie przytulił, powiedział mi, że mnie kochasz, że jestem dla Ciebie najważniejsza, nawet ważniejsza niż alkohol, żebyś mi kiedyś powiedział z uśmiechem na twarzy, że ja liczę się w Twoim życiu także, że jestem Ci potrzebna. Słyszę czasami, jak w nocy chodzisz po pokoju, słyszę jak wdychasz.

Tatusiu, napiszę Ci też, że ja bardzo w Ciebie wierzę, że będzie dobrze, że alkohol nie przysłoni Ci życia, wierzę, że staniesz ponad cierpieniem. Pani w szkole opowiadała nam przypowieść o Hiobie, mówiła o cierpieniu. Ty nie pytaj jak Hiob, dlaczego ja. Nie pytaj, komu bije dzwon, czas, żebyś go usłyszał, dostrzegł to, co dla Ciebie z Mamą robimy, pozostawił za sobą żal, smutek, rozpacz... Ja marzę o tym, że razem wyjedziemy gdzieś nad morze czy w góry i wtedy dostrzeżesz zatroskane oczy Mamy, że uwierzysz w to, że my naprawdę Cię bardzo kochamy! Tatusiu, rozmawiaj ze mną i pomagaj mi w różnych sytuacjach, zbuduj pomost, po którym przejdę bezpiecznie w dojrzałe samodzielne życie. Liczę na Ciebie!

Kocham Cię! Jesteś mi potrzebny! Czekam... Bez Twojego przykładu moje życie będzie budowaniem zamków na lodzie.

Twoja Marta

Kochany Tato!

*Odkąd potrafię sięgnąć pamięcią, jesteś przy mnie.
Pamiętam nasze pierwsze wyprawy...*

*Byłam jeszcze bardzo mała, kiedy zabierałeś mnie nad zalew,
obok wielkiego kamienia i do rezerwatu „Kuźnik”, aby pokazać mi
miejsca związane z Twoim dzieciństwem.
Mieliśmy ze sobą tylko mały plecak
z prowiantem i spacerowy wózek,
tak na wypadek, gdyby zabrakło
mi sił do marszu.*



*Właśnie teraz przypominałam
sobie te nasze pierwsze wycieczki.
Dzięki Tobie dziś szlaki turystyczne
pokonuję bez trudu.*

*Pod koniec każdego dnia mam dużo czasu na rozmyślanie.
To dziwne, ale dopiero teraz, kiedy dorastam, zaczynam
doceniać Twoją ogromną rolę w moim życiu.*

*Brak mamy sprawiał, że byłam ciągle smutna. Od kolegów
i koleżanek w klasie czułam się gorsza, a oni jakby to wyczuwali
i ciągle mi dokuczali. Najczęściej chodziło o ubiór i o inne małe
drobnostki, które sprawiały mi wiele problemów. To Ty rozwiązałeś
sprawę jedną rozmową. Nie ma dla Ciebie żadnych przeszkód w życiu.
Gdy widzę, jak potrafisz opiekować się mną i trójką mojego
rodzeństwa – jestem z Ciebie dumna! Dzisiaj wiem,
że mam wielkie szczęście!*

*Jesteś mamą i tatą w jednej osobie. W szkole koleżanki zazdroszczą
mi tak troskliwego taty, mówią – „Masz wielkie szczęście”
– i tak jest. Słyszając te słowa, „rosnę do nieba”.*

*Pasjonujesz się fotografią i tę pasję odziedziczyłam chyba po Tobie.
Zrobiłam wiele ciekawych zdjęć. Moje prace wysłałam na konkursy
i czasami udaje mi się otrzymać nagrodę. Nauczyłeś mnie „chwycać
chwile” i „zatrzymywać czas” przy pomocy aparatu.*

*Dzisiaj, siedząc w swoim pokoju, po dniu pełnym przeżyć myślę
sobie, że w przeszłości chciałabym, aby mój przyszły mąż był
podobny do Ciebie.*

*Rodzina to wielki skarb, a ja będę starała się przekazać swoim
dzieciom wszystko to, czego ty mnie nauczyłeś.*

*Twoja córka
Emilia*

Nasi zwycięzcy





Senator Mieczysław Augustyn Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Jak sądzę, po wysłuchaniu tych trzech listów poczuliście państwo, że ten konkurs, to przedsięwzięcie niewątpliwie miało też jakiś wymiar moralny, o którym nie powinno się rozprawiać, który powinno się przeżywać.

Proszę państwa, teraz nadszedł moment, na który czekali zapewne zwłaszcza ci, którzy przyjechali do Senatu jako goście. Chcę to podkreślić – przyjechali jako specjaliści goście każdego z senatorów, którzy prowadzili ten konkurs. Nie wszyscy parlamentarzyści mogli tu dziś przybyć, ale wielu jest, a zwłaszcza są goście. Przyjechali na zaproszenie parlamentarzystów, na ich koszt, przyjechali do Senatu po nagrody.

Teraz jest ten moment, w którym powiemy, kto spośród osób wyłonionych przez senatorów w pierwszym etapie konkursu uzyskał nagrodę. Senat przygotował niespodzianki. Proszę senatorów – jeśli nagroda będzie dotyczyła waszych laureatów – o wręczenie tych wyróżnień.

Zacniemy od podziękowań, bo przecież każdemu się należą.

(Nagradzanie dzieci)

Poproszę naszych partnerów, pana przewodniczącego Dariusza Cupiała i pana Kena Canfielda, o krótkie wypowiedzi.

Proszę bardzo, Panie Przewodniczący.

Dr Dariusz Cupiał Fundacja im. świętych Cyryla i Metodego, inicjatywa Tato.Net

Mili Państwo!

To jest naprawdę historyczne wydarzenie. Jest czymś wspaniałym uczestniczyć w historycznych wydarzeniach, myślę, że także dla naszych laureatów, którym bardzo gratulujemy uczestnictwa w konkursie.

Inicjatywa Tato.Net powstała, by zwrócić dziecku serce ojca. Chciałem podziękować wszystkim i pogratulować także rodzicom tutaj obecnym takich wspaniałych dzieci. Chciałem pogratulować wspaniałych więzi. Chciałem też podziękować tym wszystkim, którzy otworzyli bramy tej instytucji i temat ojca stał się tematem wielkim i ważnym.

Klimat tworzą ludzie, ale także klimat tworzy ludzi. Rośnie nowe pokolenie ludzi, dla których ojcostwo jest odzyskiwane. Bardzo gratuluję wam tych refleksji, bo myślę, że nie ma lepszego czasu na przygotowanie się do roli bycia mamą czy tatą niż na kilkanaście lat, a może dwadzieścia

lat przed tym, zanim zostanie się ojcem, zanim zostanie się matką. Tak więc ten czas akcji, wypracowań, ten czas lekcji wychowawczych o roli ojca jest rewelacyjnym przygotowaniem do zadań, które wkrótce będą was czekały. Bardzo szybko to nastąpi.

Jeszcze raz gratuluję i życzę wszystkim rodzicom wielu satysfakcji rodzicielskich, a wszystkim dzieciom wspaniałej przygody w przygotowywaniu się do bycia przyszłą mamą i przyszłym tatą. Bardzo wam dziękuję za udział w tej akcji. Wszystkiego dobrego.

Dr Ken Canfield

Krajowe Centrum Ojcostwa – National Center for Fathering, USA

Cieszę się, że ze wszystkimi wyróżnionymi możemy dzisiaj celebrować ich zwycięstwo. Przywiozłem pozdrowienia ze Stanów Zjednoczonych, gdzie przewodniczę podobnym wydarzeniom już od ponad dwudziestu lat. Dzisiaj na forum Senatu dokonywano wyborów i głosowano na ojców jako na zwycięzców.

Zwracam się do was, młodzi wyborcy – dziewczęta i chłopcy: wasze uznanie dla ojców, wasza tęsknota do ojców miały głęboki wpływ na waszych przywódców, na panie senator i panów senatorów. Piszcie dalej listy szczerze i uczciwie, tak jak i wasi przywódcy chcą być szczerymi i uczciwymi ludźmi.

Pragnę też wyrazić uznanie pokoleniu babć i dziadków. Jeżeli są tacy wśród nas, proszę, podnieście ręce. To jest wielki dzień dla Polski, kiedy pokolenia schodzą się razem.

Na koniec chcę przytoczyć cytat z eseju młodej autorki w Stanach Zjednoczonych. Chodzi do III klasy i tak pisze o swoim ojcu: „Mój ojciec jest moim bohaterem. Jest moim nauczycielem, gdy potrzebuję pomocy w nauce. Jest moim trenerem, gdy potrzebuję pomocy w sporcie. Jest moim lekarzem, gdy jestem chora. Jest moim prawnikiem, gdy mamy problemy z mamą.”

Niech was Bóg błogosławi i dalej okazuje wam łaskę, przychyłność w waszej przyszłości.

Senator Mieczysław Augustyn

Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Proszę państwa, Senat przeżywał wiele ważnych chwil przez te dwadzieścia lat, ale niewiele było takich, które niosły aż tak ogromny ładunek

pozytywnych emocji. Proszę teraz o wypowiedź senatora Stanisława Iwana ze względu na to, że to właśnie osoba z jego okręgu zdobyła pierwsze miejsce i tak wiele szkół, wiele dzieci zaangażowało się w naszą akcję.

Senator Stanisław Iwan

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Zabieram głos z dużym wzruszeniem. Dotarło do nas ponad trzysta trzydzieści listów z trzydziestu czterech szkół z terenu mojego dawnego, czyli dużego okręgu wyborczego. Czytanie ich to była praca, ale to było przede wszystkim poczucie, że dotyka się czegoś niezwykłego.

Obradowaliśmy w sześciuosobowym jury. Tu chcę bardzo serdecznie podziękować panu Leszkowi Masklakowi, harcmistrzowi Rzeczypospolitej, który jest moim asystentem i który przeprowadził tę akcję. Były łzy, bo były trzy panie, ale nam się też w oczach łzy kręciły, gdy czytaliśmy i to zarówno te listy, który pokazywały pewne dramaty i tragedie dzieci, jak również te listy, w których dzieci wyrażały swoje pozytywne uczucia w stosunku do ojców, którzy są wzorami, których można naśladować.

Wybór był trudny. Doszliśmy jednak do wniosku, że wybierzemy na laureata pierwszego miejsca osobę, której list jest pozytywny, budujący. Bardzo się cieszę, że jury w Senacie podzieliło tę naszą opinię.

Myślę, Kacprze, że zostaniesz ministrem rolnictwa, być może tak się stanie, i nasze rolnictwo będzie się rozwijać.

Dziękuję bardzo.

Senator Mieczysław Augustyn Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Jeszcze raz chciałem podziękować naszym partnerom, Kenowi Canfieldowi, który nas zapalił do idei zorganizowania tego konkursu, i oczywiście panu przewodniczącemu Dariuszowi Cupiałowi.

Teraz, proszę państwa, rozdzielimy się. Senatorów, gości i prelegentów zapraszam do innej sali na konferencję poświęconą polityce rodzinnej i ojcostwu. Natomiast laureaci ze swoimi opiekunami, po wykonaniu zdjęcia, zwiedzą parlament, następnie autokarem pojadą zwiedzać stolicę, w tym – bardzo nam na tym zależało i to się udało – Centrum Nauki Kopernik. Cieszymy się z tego, że możemy pokazać coś z perspektywą, coś kształcącego.

Dziękuję państwu, że przybyliście na to spotkanie. Wszystkim, którzy uczestniczyli w tym konkursie, bardzo serdecznie dziękuję, bo każdy z nas, jak sądzę, wiele na tym zyskał. Jeszcze raz dziękuję bardzo.

Zapraszam do zdjęcia – my, senatorowie, też chcielibyśmy sobie z wami zrobić zdjęcie. Prosimy dzieci i opiekunów.

Dodam jeszcze, że oczywiście przyrzeczenie, iż prace będą opublikowane, jest aktualne. Będą opublikowane.



Konferencja
„LIST DO TATY”

Senator Mieczysław Augustyn Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Szanowni Państwo!

Jeśli pozwolicie, by potem nie przedłużać konferencji, już teraz pozwolę sobie, w oczekiwaniu na pozostałych gości, prelegentów, panelistów, odczytać list, który skierował do nas pan Marek Michalak – Rzecznik Praw Dziecka.

„Serdecznie dziękuję za zaproszenie na konferencję „List do Taty”, organizowaną pod honorowym patronatem Marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Bogdana Borusewicza, podczas której odbędzie się rozstrzygnięcie konkursu senackiej Komisji Rodziny i Polityki Społecznej oraz Fundacji im. świętych Cyryla i Metodego na najlepszy list dziecięcy do ojca. To dla mnie wielki zaszczyt, że mogę być patronem honorowym tegorocznej edycji konkursu.

Rodzina jest dla dziecka najwłaściwszym, bo naturalnym środowiskiem do prawidłowego rozwoju psychicznego, fizycznego i społecznego. Dzięki obecności najbliższych młodzi ludzie mają poczucie bezpieczeństwa, stabilizacji i przynależności. Zarówno mama, jak i tata odgrywają zasadniczą rolę w wychowaniu dziecka. Niestety, jak dowodzą wyniki badań, pracujący ojcowie poświęcają dzieciom średnio 40 minut dziennie, a niepracujący – niecałą godzinę. Tymczasem ich rola w życiu młodego człowieka jest nie do przecenienia. Stała obecność taty przy dziecku, szczególnie podczas pierwszych sześciu lat życia,

wspomaga nabywanie kompetencji społecznych, umiejętności podejmowania decyzji, samodzielności, a także wzmacnia poczucie własnej wartości.

Musimy również pamiętać, że dziecko ma prawo do kontaktu z mamą i tatą również po ich rozwodzie. Przepisy prawa pozwalają dorosłym na rozstanie, ale rodzicami pozostają na zawsze.

Bardzo się cieszę, że kolejny już raz, dzięki inicjatywie państwa senatorów, mogliśmy zwrócić uwagę na rolę ojca w rodzinie oraz propagowanie przykładów dobrego ojcostwa. Niezmiernie żałuję, lecz ze względu na wcześniejsze zobowiązania nie mogę osobiście uczestniczyć w tej wyjątkowej uroczystości. Pragnę jednak serdecznie pozdrowić organizatorów konkursu, a także wszystkich jego uczestników, w tym w sposób szczególny laureatów i osoby wyróżnione, życząc wszelkiej pomyślności i satysfakcji z podejmowanych działań na rzecz najmłodszych. Marek Michalak, Rzecznik Praw Dziecka.”

Szanowni Państwo!

Teraz chciałbym, żebyśmy rozpoczęli konferencję, która ma mówić o roli mężczyzny w rodzinie, o ojcostwie, o roli ojca w wychowaniu dziecka. W panelu „Polityka rodzinna a ojcostwo – wczoraj-dziś-jutro. Czy polityka społeczna w Polsce jest przyjazna ojcostwu?” poświęcimy więcej czasu polityce rodzinnej w odniesieniu do ojcostwa.

Chciałbym wraz z państwem wyrazić radość, że jest wśród nas pan prof. dr hab. Kazimierz Korab ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, prorektor Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego, który wygłosi pierwszy referat na temat: „Tożsamość mężczyzny według modeli rodziny i koncepcji polityki społecznej”.

Później wysłuchamy dr. Kena Canfielda z Krajowego Centrum Ojcostwa w Stanach Zjednoczonych i o. Józefa Augustyna. Tu chciałbym zaznaczyć, że wprawdzie Józef Augustyn jest ojcem, ale nie moim, nie jest też moim krewnym, tym niemniej jestem dumny, że nosimy to samo nazwisko.

Później przedstawię panelistów. Bardzo proszę pana profesora Kazimierza Koraba o pierwszy wykład.



Referaty

Tożsamość mężczyzny według modeli rodziny i koncepcji polityki społecznej

Jest rzeczą oczywistą, że czuję się zaszczycony zaproszeniem do udziału w dzisiejszym spotkaniu. Obawiam się jednak, że po spotkaniu, które wcześniej się odbyło, moje wystąpienie będzie miało i bez wyrazu.

Na wstępie krótkie uwagi. Jestem socjologiem, więc będzie to spojrzenie z punktu widzenia, które jest mi najbliższe – historyka socjologii, historyka nauk społecznych, czyli historyka idei. Spróbuję krótko, najkrócej, jak się da, pokazać, skąd się wziął pewien bałagan, chaos przede wszystkim pojęciowy i aksjologiczny w kontekście ojcostwa, czyli pewien tunel, i o zielonym światełku, które w tym tunelu widać. Tak bym to najkrócej określił.

Zacznę od alegorii, od pewnego wstępnego wyobrażenia. Moje wystąpienie jest trochę przeładowane właśnie z tego powodu, że przygotowywałem je wczoraj po godzinie dwudziestej drugiej, więc nie byłem w stanie już zdążyć z nadaniem mu właściwej struktury. Alegoria jest taka, że to, kim każdy z nas jest, zawdzięczamy duszy, czyli tożsamość wynika z wymiaru duchowego. W momencie, kiedy człowiek umiera, jego ciało opuszcza dusza. Następuje to, co w tej chwili można zaobserwować w telewizji, w całej kulturze – eksplozja różnorodności, zmienności, ale to już jest bez duszy. Właściwie na tym polega istota kryzysu.

Aby pokazać, że nie my pierwsi to zauważyliśmy w odniesieniu do cywilizacji zachodniej, przytoczę dwa cytaty, które wydają mi się niesłychanie ciekawe. Mianowicie Oswald Spengler w dwóch tomach swojego

Prof. dr hab. Kazimierz Korab – Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, prorektor Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego.

dzieła *Zmierzch Zachodu*, wydanych w latach 1918–1922, pisze między innymi: „Miejsce duszy zajmuje teraz intelekt”. Proszę państwa, to zostało napisane 90 lat temu, a powiedzielibyśmy, że to ktoś napisał obecnie. „Miejsce duszy zajmuje teraz intelekt, miejsce ludu – masa, miejsce ojczyzny – kosmopolityzm, miejsce serca – pieniądz, miejsce pracy nad sobą – ekspansja, miejsce państwa – zatomizowane społeczeństwo, miejsce służby państwowej – wola mocy.” Pojawienie się nowego człowieka Spengler charakteryzuje w niezwykle trafny sposób: „zamiast bogato uformowanego, związanego z ziemią ludu – nowy nomada, pasożyt, mieszkaniec wielkiego miasta, czysty człowiek czynu, pozbawiony tradycji, istniejący w bezkształcie, przepływającej masie, areligijny, inteligentny, bezpłodny, żywiący głęboką odrazę wobec chłopstwa”.

Proszę państwa, to tekst napisany nie obecnie, ale 90 lat temu. W tym momencie zadaję sobie pytanie, jak do tego doszło, mimo że już 100 lat temu przewidywano przecież, że z tego wyniknie jeszcze poważniejszy kryzys.

Chciałbym państwu przedstawić – wydaje mi się, że interesujące – trzy etapy zmian w tej dziedzinie. Otóż, pierwszy etap to model tradycyjny, czyli od kilku tysięcy lat tożsamość mężczyzny była określana na gruncie moralnym, na gruncie cnót, powiedziałbym bardziej sprawności moralnych, ale pozostajmy przy tradycyjnym słowie „cnota”. Tak więc, kim powinien być mężczyzna, nie kim jest, nie kim był, ale kim powinien być. Czyli istotna jest strona moralna, ideał moralny, wzór kulturowy – jest mnóstwo terminów na określenie tej rzeczywistości.

Otóż, ten wzór moralny, ideał kulturowy, etos męski – moglibyśmy powiedzieć – zawierał przypadkowy zestaw cnót: męstwo i odwagę. Mężczyzna powinien być męski. Powinien być gotowy do ponoszenia ryzyka, charakteryzować się samoopanowaniem – mężczyzna nigdy nie płacze (ten motyw pojawia się nawet w piosenkach), powinien być odpowiedzialny za innych i za tak zwaną wielką sprawę. Zabawną pozostałością tego sposobu myślenia jest to, że kiedy mężczyzna ma codziennie zmywać naczynia w kuchni, to go to denerwuje, ale kiedy żona mu mówi po dwóch dniach świąt, że jest bardzo dużo do zmywania, to on się czuje wtedy w roli. Prawda? To jest taka zabawna ilustracja tej wielkiej sprawy.

Rycerskość i opiekuńczość, bycie wojownikiem, racjonalność, zdolność do abstrakcyjnego myślenia, oczywiście wiedza, wykształcenie. Honor – prawie taka sztandarowa cnota. Słowność, honor wyrażający się na co dzień w słowności, przy tych wielkich sprawach, oczywiście na polach bitewnych.

Dalej bardzo charakterystyczna cecha, która bodajże najbardziej nie pasuje do dzisiejszej rzeczywistości, do dzisiejszego wychowania chłopców – dążenie do tego, żeby jak najszybciej osiągnąć dojrzałość. Obecnie to wygląda zupełnie inaczej. Przystojny – tu oczywiście natychmiast mi się kojarzy okres międzywojenny. Wystarczy popatrzeć na zdjęcia osób z okresu międzywojennego, to jest właśnie to, bez zbędnego tłumaczenia. Wzór ten zobowiązywał dorosłego mężczyznę, i to jest pewne *clou* tego programu, do założenia rodziny. Tak więc mężczyzna dojrzały i z tymi wszystkimi cnotami to jest ktoś, kto zakłada rodzinę.

Z badań wynika, że w okresie międzywojennym w domach ziemiańskich, a także na wsi w konsekwencji tego modelu mężczyzny upowszechnił się następujący sposób podchodzenia do sprawy. Mogę ożenić się po spełnieniu dwóch warunków, pozytywnym odpowiedzeniu sobie na dwa pytania: o ile mogę być wzorem dla swoich dzieci (kto dzisiaj o tym myśli?) i czy mogę utrzymać rodzinę. Tak więc rodzina była sprawą: być albo nie być. Jeżeli dojrzały mężczyzna się nie żenił, to był tak zwanym starym kawalerem, co oczywiście było deprecjacją, negatywną oceną.

Etap drugi trwa od lat 60. i 70. XX wieku. Rzecz charakterystyczna: nie rozpoczyna się krytyka cnót – chcę to z całą mocą podkreślić, nie rozpoczyna się krytyka cnót, a więc krytyka kodeksu męskiego, tylko rozpoczyna się przekuwanie, przerabianie, reinterpretacja cnót przez pokazanie, że za tymi cnotami w gruncie rzeczy stoją ohydne, obrzydliwe wady. W ten sposób stworzono antybohatera. Ten wizerunek tworzą przede wszystkim nurty feministyczne, a więc męstwo i odwaga zostają zakwestionowane.

Co to jest męstwo i odwaga według tych nurtów? To nie jest męstwo i odwaga, to jest agresja, brutalność, przemoc. Sceną jest dom. Mężczyzna jest przedstawiany jako urodzony przestępca. Kiedyś brałem udział w konferencji ruchu feministycznego, byłem tam jedynym mężczyzną prelegentem, i usłyszałem określenia, których nie przystoi mi w tej izbie powtarzać, w związku z tym ograniczyłem się wyłącznie do ogólnikowych określeń. Były to określenia w rodzaju, tylko zaczęły: ta szowinistyczna... etc., etc.

Gotowość do ryzyka? Nic podobnego. Żadna stanowczość, żadna decyzyjność, po prostu bezmyślne awanturnictwo. Samoopanowanie? Nic podobnego. Dlaczego mężczyzna nigdy nie płacze? Bo jest niewrażliwy, nieczuły, obojętny. Dalej. Odpowiedzialność za innych i za wielkie sprawy? Nic podobnego. Mężczyzna to urodzony egoista, który kieruje

się wyłącznie chęcią dominacji. Rycerskość i opiekuńczość, bycie wojownikiem? Nic podobnego. To narcyzm i grubiaństwo. Racjonalność? Nie. Bezmyślność. Wykształcenie i wiedza? Nie. Wystarczy popatrzeć w tej chwili, kto częściej i chętniej studiuje. Każdy wykładowca uniwersytecki potwierdzi, kto odznacza się większą gorliwością do studiowania. Założenie rodziny? Nie. Dezercja z rodziny, zdrady małżeńskie. Honor i słowność? Nie. Zarozumiałość. Dążenie do dojrzałości? Nie. Właśnie tu mamy postawę Piotrusia Pana, wiecznie niedojrzałego. Przystojny, czysty, zadbany? Nie. Brudas, wiecznie niedomyty, zwłaszcza to drugie – przepraszam za takie określenie.

Tak więc antycnoty stały się ważne, ta przeróbka, przetworzenie, transformacja jako, moim zdaniem, świadome postępowanie wytworzyło pewien stereotyp antybohatera męskiego. Przy czym są – to będzie tylko bardzo krótki przegląd – trzy konsekwencje czy przejawy funkcjonowania tego antybohatera, pokazania mężczyzny jako zagrożenia dla kobiety, jako kogoś o tożsamości antybohatera. Geneza czarnej legendy męskości to oczywiście źródło kompleksów i problemów wychowawczych.

Tak więc, po pierwsze, kobiety maskulinizujące się nawiązują do wad a nie do cnót męskich. To jest dla mnie najbardziej zaskakujące. Jest rzeczą zaskakującą, że kobiety, działając z inspiracji ruchów feministycznych, nie zmierzają do rozwoju własnej kobiecości, ale naśladują mężczyzn, nie praktykują cnót męskich, ale męskie wady.

W wielu filmach możemy oglądać chodzące w ciężkich butach kobiety, które klną. Mnie ciągle brzmi na przykład salwa przekleństw 14, 15-latkę, którą słyszałem na ulicy Marszałkowskiej. Nigdy takiego bluzgu nie słyszałem z ust mężczyzny. To jest pewien ideał – to jest groźne zjawisko. Te kobiety, które klną i używają nawet bardziej wulgarnego języka niż mężczyźni, to jest przykład właśnie podanej przeze mnie tezy.

Szczególnym przykładem takiego podejścia są lesbijki spod znaku *butch and femme*. *Butch* to po polsku jest – przepraszam za określenie – babochłop, czyli kobieta, która nabyła cech męskich, ale tych będących wadami. Jeżeli kobiety realizują te wady, to jest to w porządku, jeżeli mężczyźni, to jest źle.

Po drugie, konsekwencja kultu negatywnych cech męskich, skupienia, koncentracji na negatywnych cechach męskich prowadzi nas do bardzo ciekawego scenariusza. Obecnie filmy właściwie w stu procentach realizują pewien schemat. Mężczyzna w filmie na początku zdradza, jest głupi, tępy, ciasny, ma same wady. Potem spotyka kobietę i dzięki niej raczkuje, dopiero zaczyna dochodzić do cnót. Bez kobiety żaden

mężczyzna nie jest w stanie odkryć męskich pozytywnych cech. Kiedyś przeczytałem zabawną recenzję. Jeden z dziennikarzy pastwił się nad serialem „Ojciec Mateusz”, że to jest nieprawdziwy film. Jako argument powtórzył właśnie ten schemat. To naprawdę funkcjonuje w filmach. Nie ma takiej możliwości, żeby mężczyzna od początku do końca był postacią pozytywną w filmie.

Biznes i media – tu wkraczamy w trzeci etap. Budowanie nowych zalet męskich przez reinterpretację, wadę, a nie przez nawiązanie czy powrót do tradycyjnych cnót. A więc dzisiaj jest budowanie czegoś pozytywnego na cechach negatywnych.

Jako przykład podam agresję – to niewątpliwie wada. Pojęcie wychowania, takie słowo – wiem, o czym mówię, bo tym się zajmowałem i zajmuję – w języku angielskim zniknęło, w ogóle nie funkcjonuje. W języku francuskim tak samo, nie ma słowa „wychowanie”, nie używa się takiego słowa w pedagogice. Pozostała z wychowania natomiast jedna jedyna rzecz – cały świat wartości nie istnieje, jest wyłącznie walka z agresją. To jest jedyna, szczątkowa pozycja z programu wychowania w szkołach zachodnich. Jeżeli agresja jest taka obrzydliwa, to, pytam państwa, dlaczego jest pozytywnie wartościowana. W sprawozdaniu sportowym spiker mówi: fantastyczny zawodnik, zachowuje się agresywnie, agresywnie zagrał, doskonale. A więc mamy pozytywne wartościowanie agresji.

Młodzi chłopcy grają w gry komputerowe, w których jest kult agresji, a później w gimnazjum się dziwią, dlaczego młode pokolenie jest agresywne. Ponieważ agresja jest pozytywnie wartościowana. Naprawdę w naszej kulturze tylko ideologicznie krytykuje się agresję, ale w praktyce, w życiu codziennym jest inaczej. Dotyczy to także sztuki, wystarczy pójść na przykład do teatru. Agresja jest kultową pozycją, jest pozytywnie wartościowana i to także znalazło wyraz w przypadku ojcostwa.

Zimny drań? Skądże. Obecnie prawdziwy mężczyzna płacze, a jeżeli nie płacze, to jest podejrzany o brak wrażliwości. Mężczyzna powinien być tkliwy, czuły, współczujący, o silnej ekspresji. Oczywiście jeszcze adrenalina – to jest to. Dalej można to kontynuować. Dezercja od rodziny. Dlaczego nazywać to negatywnie: dezercja? Skądże. Bycie singlem to jest świadomy wybór. Każda ta wada przekłada się na bardzo atrakcyjne źródło dla reklamy, dla biznesu. Singiel to jest naprawdę znakomity rynek. To, co wcześniej było interpretowane negatywnie, obecnie jawi się jako cnota.

Wniosek: przemysł i handel feminizują tożsamość mężczyzny. Jest upadek ewolucyjny, to znaczy mężczyźni kończą się fizycznie, zanikają

biologicznie, stają się zbędni pod względem prokreacyjnym. Natomiast metroseksualność to cecha charakterystyczna. Sto lat temu to by było nie do pomyślenia, a w przypadku Japończyków to w ogóle nie wchodzi w grę nawet do dzisiaj – mężczyzna i kosmetyki. A obecnie jak wpisze się w internecie „kosmetyki”, to najwięcej, bo 90% obrazków, przedstawia mężczyzn. Kosmetyki i mężczyzna, takie skojarzenia. To pokazuje przewartościowanie.

Bardzo krótko przedstawię wnioski do ostatniego punktu.

Po pierwsze, wypływa stąd bardzo ważny wniosek. Nie ma kryzysu ojcostwa w rozumieniu klasycznym, tradycyjnym. Czyli jeśli przez ojcostwo rozumiemy ideał cnót zasadniczych, tego nikt do dzisiaj nie krytykuje. Jest kryzys ojcostwa z powodu skupienia uwagi na wadach, jest kryzys wad ojcowskich. Jeżeli tak sprawę zdefiniujemy, to łatwiej będzie zmierzać do znalezienia właściwego rozwiązania. Kiedyś John Major – premier Wielkiej Brytanii miał hasło wyborcze „Back to basics” – „Powrót do wartości podstawowych” i właśnie taki wniosek wynika z mojego przeglądu.

Po drugie, w krajach zachodnich i w Polsce nie ma monopolu jednej opcji. Wydawałoby się, że mamy taką mentalność, że jesteśmy już wyautowani, na obrzeżach. Nic podobnego. W mediach rzeczywiście można odnieść wrażenie, że tak, ale faktycznie trzeba, zgodnie z prawdą, mówić o dwóch nurtach – teraz uwaga – w których najważniejszym punktem odniesienia dla tradycyjnego, klasycznego ojcostwa jest ideał, czyli te cnoty, które wyliczałem. Tak więc mamy moralny wzór, podkreślałam – moralny. Natomiast w tym drugim nurcie, kryzysowym, mamy do czynienia z wizerunkiem. To jest zupełnie inny świat. Wizerunek to jest reklama, za każdym razem, codziennie inna firma niejako kreuje zupełnie inną koncepcję, inną cechę. Nie ma czasu, więc nie będę podawał przykładów, ale chcę, żeby państwo zapamiętali te dwa słowa, bo one nam pozwolą później zarówno myśleć, jak i dyskutować na ten temat w sposób uporządkowany. Tak więc czym innym jest ideał, klasyczne ojcostwo, czym innym jest stale zmienny, „jednocechowy”, że się tak wyrażę, wizerunek, który jest kreowany.

Po trzecie, wydaje mi się, że największy problem po stronie ojców tych klasycznych – nie chcę użyć słowa „normalnych”, ale chciałoby się tak powiedzieć – polega na niewiedzy, nieuświadomieniu sobie, czyli najważniejszą rzeczą jest to, żeby każdy wiedział, co to znaczy być mężczyzną. W przeszłości kilkuletni chłopiec to wiedział. Jego odpowiednik współczesny nie wie. Badania lubelskie prowadzone przez Tato.Net

w 2009 roku pokazały, że kiedy ojciec usłyszał zestaw pozytywnych cech związanych z ojcostwem, to był zaskoczony, mówił: rzeczywiście, nigdy o tym nie pomyślałem, nie wiedziałem, coś podobnego, rzeczywiście, to prawda. To pokazuje największy problem.

Po czwarte, najważniejsza metoda poznawania tożsamości, ideału ojca to metoda oddolna, odkrywanie ojcostwa przez dzieci i samych ojców. Ideologie, ruchy polityczne i nawet teorie o podbudowie ideologicznej zwiększają chaos. Powiedziałbym, że to są czynniki odgórne. Ojcowie w grupie roboczej odpowiadający sobie na pytanie, kim był mój ojciec, za co go cenię, to jest konkret. Dzieci piszące list do ojca sięgają głębiej do istoty ojcostwa niż ci, którzy odgórnie chcą im to podpowiedzieć.

Dzisiejsza konferencja wnosi w to wielki wkład. Na tym kończę. Dziękuję bardzo.

Senator Mieczysław Augustyn Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Proszę państwa, bardzo dziękuję za ten wykład.

Wydaje się, że jest bardzo ważne, żebyśmy zaczęli nasze refleksje od osadzenia rozważań roli ojca w kontekście kulturowym, społecznym.

Dziękuję, Panie Profesorze. Zobaczyliśmy, jakie jest nasze myślenie o roli mężczyzny, tym samym roli mężczyzny jako taty, i pod wpływem czego się zmienia.

Muszę powiedzieć, że nie jestem zapewne odosobniony w tym, że spotykam młodych ludzi i młodych ojców zagubionych, nieumiejących odnaleźć swojej tożsamości. Jest tak pewnie dlatego, że ona właśnie teraz, na naszych oczach tak gwałtownie się zmienia.

Ale zapamiętajmy to, co było na końcu wystąpienia pana profesora, bo zdaje się, że ten konkurs nasz właśnie temu służył, że jak nie wiemy, jaka powinna być tożsamość ojca, kim on powinien być, to, Panie Profesorze, zacznijmy oddolnie. Na przykład zapytajmy dzieci. My zapytaliśmy. Nie mieliśmy chyba wątpliwości co do listy cnót. Z tych listów dałoby się wypisać te cechy, których dzieci pragną u swoich ojców, a dorośli czasem różnie myślą na ten temat, kim powinni być.

A teraz proszę Kena Canfielda również o, w miarę możliwości, syntetyczną wypowiedź na temat: „Jakie są społeczne korzyści z wprowadzenia «ojcowskiego załącznika» do polityki rodzinnej? Główne założenia i cele rozwiązań ustawodawczych wspierających ojcostwo w USA”. Zobaczmy, jak to robią inni.

Jakie są społeczne korzyści z wprowadzenia „ojcowskiego załącznika” do polityki rodzinnej? Główne założenia i cele rozwiązań ustawodawczych wspierających ojcostwo w USA

Jest to dla mnie przywilej, że mogę być w tak szacownym gronie i miejscu.

Od trzech dekad zajmuję się studiowaniem zagadnienia wpływu ojcostwa na rozwój dziecka. Czeka mnie jeszcze spotkanie z jedną osobą, która też miała przywilej studiowania tego zagadnienia przez całe swoje życie.

Jestem pod wrażeniem inicjatywy, geniuszu polskich senatorów, którzy umożliwili dzieciom zabranie głosu w tej kwestii. Wszystkie korporacje światowe, które chcą odnieść sukces, muszą opierać się na założeniu, że jeżeli utrzymują bliskie więzi z konsumentem, na pewno do niego dotrą i osiągną sukces. To, co dzisiaj widzieliśmy, było dowodem na to, że to zostało osiągnięte. Patrząc na wyraz twarzy dzieci, widzieliśmy dumę i satysfakcję, to, że cel został osiągnięty.

Byliśmy pod wrażeniem relacji, byliśmy głęboko dotknięci relacją dziewczynki, która utraciła swoją siostrę, a przez to jej ojciec popadł w alkoholizm. Jest to doświadczenie, które jest udziałem ponad 30% dzieci w Stanach Zjednoczonych poniżej 18. roku życia. Podejrzewam, że ten odsetek jest bliski statystkom odnośnie do polskich dzieci. Po-

nad 30% dzieci jest albo upośledzonych albo okaleczonych w procesie osobistego rozwoju na skutek braku dobrego wpływu ojca.

Zasadniczym wyzwaniem jest to, jak pomóc tym dzieciom, które są pozbawione dobrego wpływu ojca, jak zmobilizować osoby, które żyją pod dobrym wpływem ojca, do tego, by miały większy wpływ na kształcenie reszty społeczeństwa.

Pozwólcie, że przedstawię ekonomiczne podejście, jakie są koszty braku ojcostwa w moim kraju. W budżecie Stanów Zjednoczonych koszt braku pozytywnego wpływu ojca wyraża się liczbą przekraczającą 120 miliardów dolarów w ciągu roku. To są bezpośrednie koszty opieki nad dziećmi pozbawionymi opieki ojcowskiej w procesie wychowawczym – opieki bezpośredniej, edukacji i zabezpieczenia socjalnego. Pojawia się jednak koncepcja, żeby skutecznie przeciwdziałać tej patologii. Przynajmniej 1% tej kwoty powinien być przeznaczony na inwestycje w kierunku zapobiegania temu negatywnemu zjawisku. W Stanach Zjednoczonych przeznaczono 1,5 miliarda dolarów na działania prewencyjne, by zapobiegać rozwojowi tej patologii. Przedstawię rezultaty i korzyści wynikające z tego programu, byście państwo potrafili sobie to wyobrazić.

Pierwszym krokiem był wpływ na media, by uświadomiły sobie wartość i znaczenie pozytywnego wpływu ojcostwa. Na co dzień mamy do czynienia z karykaturą ojcostwa i z negatywnym jej wpływem, o czym mówił profesor Kazimierz Korab, zarówno w mediach, jak i w filmie oraz literaturze. Kiedy media poznały nie tylko oczekiwania dzieci, ale także pozytywne badania i ich rezultaty, zostały przekonane do dobrego modelu ojcostwa i niejako przyjęły koncepcję jego promowania. Określono również pewien zakres wartości i wagę przesłania, które powinno być obecne zarówno w radiu, jak i w telewizji na temat pozytywnego wpływu ojca na rozwój dziecka.

Kiedy ojcowie poprzez przesłanie mediów, radia i telewizji zostali skonfrontowani z rezultatami ich pozytywnego wpływu na rozwój dziecka, przeżywali szok. Nie mieli o tym pojęcia, naprawdę o tym nie wiedzieli.

Kolejnym krokiem było to, jak wykorzystać tych już uświadomionych ojców i umotywowanych liderów, jakie następne kroki należy przedsięwziąć. Opierając się na uświadomionych ojcach, którzy wiedzieli, co to znaczy być opiekuńczym ojcem i jak opiekować się podstawowym rozwojem dziecka, powstawały zespoły skupione wokół szpitali. W końcu także szkoły stały się areną obecności ojców nie tylko na promocjach do następnej klasy, ale także miejscem, gdzie mogli oni docenić każdy

wysiłek dziecka, gdzie byli instruowani, jak się zachowywać oraz jakie słowa wsparcia i uznania wyrażać swoim dzieciom.

W czasie tego etapu interwencji zbudowano też relacje partnerskie z biznesem i przedsiębiorcami. Chciałbym zachęcić obecnych tu senatorów pod kątem przyszłego roku, przyszłej kadencji, do podjęcia tego tematu czy podejmowania nowych wyzwań. Chciałbym, żebyście zaprosili przedsiębiorców najbardziej wpływowych firm na zorganizowany dla nich happening, wydarzenie mające na celu ich zmotywować. Poproście, by poświęcili wam uwagę, ocenili napisane przez dzieci listy i relacje, bo także i oni będą mieli swoje wypowiedzi, a przez to będą też zainspirowani. Każdemu z nich dajcie w pakiecie dwadzieścia pięć esejów i poproście, by ze swojej perspektywy je ocenili i wybrali najlepsze.

To wrażenie, ten proces, ta transformacja, której zostali poddani senatorowie, dokona się także w umysłach i sercach tych przedsiębiorców. Nawet jeżeli w pośpiechu przeczytają pierwsze trzy czy dziesięć esejów, to na pewno w końcu zwolnią i potem w spokoju będą przeżywali to, co do tej pory przeczytali. Oni wtedy odkryją, że to, w jaki sposób inwestujemy w rodzinę, w małżeństwo i przywiązanie, kształtuje także postawę lojalności, oddania i zaangażowania pracowników im podległych. Zostały już wykonane badania na ten temat, które dowodzą, że każdemu dolarowi poświęconemu na wzmocnienie małżeństwa, relacji rodzinnych przyporządkowany jest ekwiwalent wartości minimum sześciu dolarów, ponieważ pracownik jest bardziej lojalny, mniej choruje i jest bardziej zaangażowany w jakościowe wykonywanie swoich obowiązków przez to, że jest ukształtowany w życiu rodzinnym.

Jest jeszcze jedna grupa, która powinna w tym uczestniczyć – to są przywódcy religijni. W Stanach Zjednoczonych to się okazała najbardziej wpływowa i najskuteczniejsza grupa w kształtowaniu podstaw dojrzałego ojcostwa. Przywódcy religijni, przywódcy wszelkich ruchów transformacji duchowej człowieka potrafią stworzyć podwaliny pod bardzo dużą przemianę. Kiedy sobie to uświadomimy i w tym kierunku pójdziemy, to widzimy, że dochodzi do przebudowania ducha człowieka, ale także umotywowania, promowania i wprowadzenia w czyn zdrowych wartości w społeczeństwie. Jest coś bardzo głębokiego i wręcz nie do końca zdefiniowanego, co się dzieje w dziecku, które się rodzi. To samo się dzieje w umyśle i sercu mężczyzny, który niejako rodzi się na nowo do tego nowego poziomu świadomości.

Chcę powiedzieć, że byłem pod wpływem przykładu jednego z waszych wybitnych przywódców. Jestem protestanckim przywódcą

i naukowcem w Stanach Zjednoczonych, i jestem pod przemożnym wpływem waszego przywódcy duchowego, Jana Pawła II. Czytałem o tym, w jaki sposób utracił swoją matkę w dziewiątym roku życia. W okresie tej traumy i w dalszym życiu ojciec stał się dla niego bardzo obecny i bliski. Jan Paweł II pisze, że w tym czasie ojciec był jego pierwszym seminarium duchownym.

To, co mówimy o naturalnej rodzinie i o dziedzictwie duchowym, umieścimy teraz w realnym świecie. Jeżeli ojcowie są dostępni, bliscy i do dyspozycji dorastających dzieci, to te, gdy dorosną, mają bardzo duży pozytywny wpływ na innych i mają duży wkład w społeczeństwo. Bez względu na to, w jaki sposób media próbowałyby to zmienić i kształtować w nich nową tożsamość, będzie to proces nie do zaburzenia, nieodwracalny, bo ich tożsamość została ukształtowana w relacji z ojcem. W tym duchu i pod wpływem takiej siły Jan Paweł II mógł się oprzeć naciskom w okresie komunizmu i pokonać różne inne przeciwności. Jest to część polskiego dziedzictwa oraz modelu polskiego ojcostwa i przed tym nie uciekniecie.

Moją tęsknotą jest, by być świadkiem zmartwychwstania tych wartości i tego rodzaju postaw w całym kraju. Jest wiele niebezpieczeństw, przed którymi stoicie. Jako ten, który przyjechał z Zachodu, muszę was o tym uprzedzić, ale i przeprosić, bo stamtąd się to bierze. Trzy lata temu byłem w waszym kraju na zaproszenie obecnego tutaj pana senatora Antoniego Szymańskiego. Po jednym ze spotkań obecny na nim senator wziął mnie na bok. Powiedział mi: mimo że w komunizmie niewiele posiadaliśmy i było trudno, to zawsze w soboty mieliśmy czas dla rodziny, było to dla nas priorytetem. Teraz, kiedy weszliśmy w wolność, materializm i ciągłe zabieganie, zmarginalizowało się to, co wcześniej było dobre. Podsumował tę wypowiedź, mówiąc: chciałbym wrócić do tych czasów, do poprzedniego okresu, chciałbym, żeby to wróciło. Historii nie zawrócimy, ale odważnie możemy się zmierzyć z przyszłością. Sądzę, że mamy na to wpływ i warto podjąć taki wysiłek.

Po pierwsze, myślcie prewencyjnie i strategicznie, jak wprowadzić nowy kierunek odnośnie do pozytywnego wpływu ojcostwa w relacjach rodzinnych i w społeczeństwie.

Po drugie, nie bądźcie apologetyczni i przestańcie przeproszać za połączenie wartości rodzinnych i duchowych, dlatego że one obie nawzajem się przenikają, jedna z drugiej wynika.

I po trzecie, kiedy tylko to jest możliwe, celebруйте, świętujcie każdy pozytywny przejaw dobrego ojcowskiego wpływu, tak jak to dzisiaj czynicie.

Jak zwykle, można by jeszcze więcej na ten temat powiedzieć. Z góry cieszę się z kontynuowania dialogu w tej naszej wspólnej podróży.

Senator Mieczysław Augustyn
Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Dziękuję bardzo za słowa zachęty i przypomnienie, że rzeczywiście po raz pierwszy w Senacie pan senator Antoni Szymański, ówczesny przewodniczący komisji, którą teraz ja kieruję, a której on jest doradcą, przedstawił tę kwestię w Senacie podczas dużej konferencji. Staramy się, Panie Senatorze, nie zapominać o tym ważnym temacie.

Teraz proszę o wystąpienie ojca Józefa Augustyna, z prośbą o zdyscyplinowanie czasowe.

Ojcowskie wychowanie dzieci do wolności, twórczej pracy i dobra wspólnego podstawą obywatelskich postaw w życiu dorosłym młodego pokolenia

Uprzedzę Państwa pytanie: Co na spotkaniu o ojcostwie w Senacie RP robi katolicki ksiądz, który żyje w celibacie, nie ma własnej rodziny, żony, dzieci, a zamierza mówić o roli ojca i wychowaniu dzieci? Odpowiadam: Nie występuję we własnym imieniu, ale w imieniu tysięcy młodych ludzi, z którymi rozmawiałem przy różnorodnych okazjach, zwłaszcza podczas *Ćwiczeń duchownych*, rekolekcji z pełnym wyciszeniem oraz indywidualnymi rozmowami w kierownictwie duchowym.

Kiedy człowiek wchodzi w ciszę – jak mówi Hans Waldenfels SJ, niemiecki teolog – z całą mocą ujawnia się przytłumiony dotychczas wewnętrzny niepokój, strach, opór, wielorakie formy przywiązania i zniewolenia. Jak pokazuje życie, niepokój ten u młodych ludzi często dotyczy także relacji z ich ojcami. Relacje z ojcem osób, z którymi rozmawiałem, bywały często trudne, powikłane i poranione. Były też nieraz naznaczone brakiem wzajemnej wolności. Wielu młodych ludzi opowiadało mi o ogromnym żalu do swoich ojców, jaki noszą w sobie.

Nie chciałbym dramatyzować relacji między dziećmi i ich ojcami, ale przyznam się, że na tysiące spotkań niewiele miałem takich, w których synowie bardzo dobrze mówili o swoich ojcach. Pewnie dlatego, że miłość ojcowska, miłość w rodzinie, jest czymś tak naturalnym i oczywistym jak czysta woda. Prawdziwa woda jest czysta i dobra. Brudna nie jest już wodą, tylko jakąś chemiczną mieszanką. Miłość ojcowska, macierzyńska jest też jak powietrze. Jeżeli powietrze nie jest czyste, przestaje być powietrzem, a staje się jakąś mieszanką gazów. O czystej wodzie i czystym powietrzu nie rozmawia się – one po prostu są.

1. Chciałbym – odwołując się do słów Jezusa – powiedzieć dzisiaj ojcom i kandydatom na ojców, że ojcostwo jest *jarzmem*, ale *słodkim*, jest *brzemieniem*, ale *lekkim* (por. Mt 11, 30). Znany rzymski mówca i polityk Marcus Tullius Cicero powiedział, że nie ma na ziemi nic słodsze nad posiadanie synów. Nasza zachodnia cywilizacja, naznaczona konsumpcją i chciwością na pieniądze oraz inne „niższe doznania”, zapomina o wyższych wartościach i przyjemnościach. Ponad przyjemnością gromadzenia dóbr, konsumowania i rządzenia innymi istnieje przyjemność dawania, dzielenia się z innymi i posługiwania bliźnim.

Nie tak dawno rozmawiałem z pewnym młodym człowiekiem, który mając trudności ekonomiczne, żalił się: „Czy ojciec wie, że gdy idę do sklepu, to kupuję najtańsze towary, bo na inne mnie nie stać?”. Czuł się tym faktem upokorzony. Ponieważ znałem go bliżej, odpowiedziałem mu otwarcie i prosto: „A czego ty oczekujesz od życia? Dwie trzecie ludzkości tak właśnie kupuje. Miliard ludzi żyje za jednego dolara dziennie, a dwa miliardy za dwa dolary dziennie”. Te cyfry pokazują, że posiadanie, konsumowanie i jedzenie to nie jedyne i nie najwyższe wartości ludzkości.

W naszym męskim życiu trzeba nam odnajdywać także ten rodzaj przyjemności, które św. Augustyn nazywa *delectatio victrix*, czyli zwycięskim rozkoszowaniem się przez pokonywanie własnych słabości. *Delectatio victrix* to boska radość, przyjemność wyższego porządku, która w istocie warta jest więcej niż wszystkie przyjemności zmysłowe. Wiele postaw oraz zachowań neurotycznych i depresyjnych, którym tak łatwo nieraz ulegamy, moglibyśmy pokonywać przez dążenie do przyjemności wyższych.

2. Podkreślmy z naciskiem, że dla dojrzałej postawy ojcostwa istotna jest relacja małżeńska. Kiedy źle układają się relacje mężczyzny z jego żoną, postrzega on swoje ojcostwo jako wyizolowaną relację z własnymi dziećmi. Podobnie bywa z macierzyństwem. Gdy kobieta jest skonfliktowana z mężem, usiłuje realizować swoje potrzeby emocjonalne w relacji z dziećmi. Łatwo w takiej sytuacji wywiązuje się walka między rodzicami o uczucia własnych dzieci. Nic bardziej chorego.

Współczesna walka płci na wielu polach – w polityce, ekonomii, kulturze, sporcie, a nawet w Kościele – owocuje nierzadko konfliktem pomiędzy mężem i żoną, matką i ojcem. Współczesny kryzys ojcostwa i macierzyństwa jest jedynie przedłużeniem kryzysu relacji kobiety i mężczyzny. I choć pewne napięcia w relacji mężczyzn i kobiet na wielu

plaszczynach są czymś oczywistym, to jednak winniśmy świadomie zrezygnować z postawy rywalizacji, by podkreślać postawę wzajemnej komplementarności i fascynacji. Ojcostwo i macierzyństwo domagają się najpierw wzajemnego szacunku, zaufania i współpracy mężczyzny i kobiety. I to nie tylko w rodzinie, ale także w sferze życia obywatelskiego – w społeczeństwie i w państwie.

3. Poważnym źródłem napięć pomiędzy ojcami i dziećmi jest między-pokoleniowa podejrzliwość. Trzeba powiedzieć, że nasza cywilizacja to cywilizacja podejrzliwości: wszyscy podejrzewają wszystkich o wszystko. Ilekroć w mediach informacji opartych nie na faktach, ale właśnie na podejrzliwości. Kiedy syn nie ma kontaktu z ojcem i nie widzi go na co dzień, wówczas łatwo budzą się w nim – jak mówi Robert Bly, amerykański poeta i pisarz – „demony podejrzliwości. Demony te, niewidzialne, ale rozmowne, zachęcają do podejrzliwości wobec wszystkich starszych. Podejrzliwość taka prowadzi do rozbicia wspólnoty starszych i młodszych mężczyzn”. Stąd jest rzeczą tak ważną, aby ojciec budził zaufanie syna do siebie i zapraszał go, by on zdobywał zaufanie innych: przyjaciół, nauczycieli, wychowawców, duszpasterzy. Ojciec może zbudować relacje przyjaźni ze swoim dzieckiem, odwołując się jedynie do wzajemnego zaufania.

Szanowni państwo, jeżeli ojciec nie zbuduje z dzieckiem przyjaźni do czternastego roku życia, nie zbuduje jej także później, ponieważ od tego wieku dzieci zaczynają tworzyć swój własny świat. W pewnym sensie odwracają się od rodziców i szukają potwierdzenia dla własnej tożsamości w szerokim świecie. Jeżeli ojciec nie ma czasu, gdy syn jako dziecko prosi go o uwagę i życzliwość, wówczas, gdy dziecko dorośnie, to tata będzie prosił syna o zainteresowanie. Tyle że wtedy to on nie będzie miał czasu.

Kiedyś jeden z ojców żalił mi się w czasie rozmowy: „Chciałem porozmawiać z synem poważnie jak z dorosłym, a on mnie zbył: «Trzeba było ze mną rozmawiać, kiedy byłem młodszy»”. Powiedziałem: „Proszę pana, trzeba przyjąć te słowa z pokorą, ponieważ są bardzo prawdziwe. Ale trzeba też pamiętać, że syn ma dopiero osiemnaście lat i może się jeszcze do pana przekonać. Pan może mu jeszcze dużo ofiarować, ale nie «na rozkaz»: siadaj, będziemy rozmawiać. Pan musi zdobyć jego zaufanie”.

Na konflikcie, jaki łatwo wywiązuje się między rodzicami a dorastającymi dziećmi, często żerują współczesne media młodzieżowe. To mój największy zarzut skierowany przeciwko tym mediom: nierzadko bez-

krytycznie stają po stronie młodzieży przeciwko rodzicom. To normalne, że dzieci chcą mieć coraz więcej wolności i swobody. Nie zdają sobie jednak sprawy, że z wolnością wiąże się odpowiedzialność.

Kościół, szkoła, media winny przyjmować postawę mediatora pomiędzy rodzicami a dziećmi, zwłaszcza pomiędzy ojcami a synami. Trzeba młodym ludziom mówić wprost: „Dziś atakujesz ojca, matkę i ani się obejrzysz, jak będziesz atakował własne dzieci”. Gdybyśmy jako ojcowie zrobili sobie rachunek sumienia, łatwo zauważylibyśmy, że nie mamy dobrego kontaktu z dziećmi, a zwłaszcza z synami, ponieważ w przeszłości niezbyt staraliśmy się o dobry kontakt z naszymi ojcami i matkami. Nie tylko ojcowie winni walczyć o dobre więzi z dziećmi, ale i dzieci winny walczyć o dobre relacje z rodzicami. W twórczości Karola Wojtyły jest piękny wiersz, w którym wyznaje: „Ojcie mój, ja walczę o ciebie. Bądź ty we mnie, jak ja chcę być w tobie”.

To, o czym tu mówię, jest trudne. O wiele łatwiej poczuć się skrzywdzonym i niezrozumianym. Łatwiej też oskarżać innych. Ojcowskie wychowanie, tak w okresie dzieciństwa, jak i dorastania dzieci, zwłaszcza synów, winno być postrzegane jako wzajemna walka o siebie nawzajem. Zbyt często relacje ojców i dzieci znamionuje walka ze sobą nawzajem. Ta walka zawsze jest destrukcyjna i wyniszczająca, ponieważ naznaczona bywa manipulacją i przemocą. Walka o siebie nawzajem winna być naznaczona wzajemnym szacunkiem, klimatem wolności, twórczości i troską o siebie nawzajem. Nie tylko ojciec może troszczyć się o dzieci, ale i dzieci o swojego ojca.

4. Zatrzymajmy się nad potrzebą wolności we wzajemnej relacji ojca i dzieci. Często chwalimy się, że jesteśmy bardzo demokratyczni, udajemy nieraz „luzaków”, ale w stosunku do naszych dzieci bywamy tyranami. Im więcej luzu w relacjach towarzyskich, tym nieraz więcej tyranii w relacjach z dziećmi, szczególnie wtedy, gdy są małe. A dorastająca młodzież, która buntuje się przeciwko dorosłym, nieświadomie ich naśladuje. Oni też udają, że są wolni i niezależni. Grają „luzaków”.

Jednak – jak podkreśla wielu psychologów – to tylko pozory. Za owym młodzieżowym luzem kryje się strach o to, by nie być odrzuconym, wyśmianym, innym. Z młodzieżowym luzem związana jest tyrania: starszych wobec młodszych, silniejszych wobec słabszych, bogatszych wobec ubogich, zdrowych wobec chorych. Ileż cierpienia i prześladowań muszą nieraz znosić od swych rówieśników dzieci chore lub upośledzone. Każda postawa luzu, która odrzuca uznane

normy i zasady, kończy się przemocą i narzucaniem innym własnej wizji świata i wolności.

Wolność jest istotną wartością ojcostwa. Klimat zaufania i wolności między samymi rodzicami sprawia, że dzieci spontanicznie utożsamiają się z wartościami reprezentowanymi przez nich. Jak pokazuje życie, dzieci nie trzeba wychowywać w jakiś specjalny, intencjonalny sposób, nie trzeba ich instruować i pouczać. Rozbudowane instytucje i systemy pedagogiczne to wyraz bezradności dorosłych nie tyle wobec dzieci, ile wobec własnego życia. Gdyby dorośli – rodzice, nauczyciele, wychowawcy, politycy – umieli żyć, to przy nich nauczyłyby się żyć także ich dzieci. Kiedy ojciec kocha matkę, matka kocha ojca i w ten sposób tworzą dobrą wspólnotę rodzicielską, ich dzieci przy nich nakarmią się ich miłością i uczą się nią żyć.

5. Przemoc ojców wobec dzieci wiąże się nieraz z brakiem uznania ich praw do wolności i szacunku. Kiedyś o szóstej rano na jednym z dworców widziałem, jak mężczyzna wręcz włókł cztero-, pięcioletniego chłopca. Z pewnością był to jego syn. Gdy chłopiec potknął się, mężczyzna zaczął na niego krzyczeć: „Ty fajtłapo, jak chodzisz?”. To przecież brutalna przemoc. Ojciec nie jest panem swojego dziecka. Dziecko to istota autonomiczna, a jego tata jest tylko jego „starszym bratem”.

Bardzo podobają mi się słowa Jezusa, który nakazuje, by nikogo na ziemi nie nazywać ojcem: *Jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie* (Mt 23, 9). Dlaczego na przykład w naszym codziennym zachowaniu rodzinnym uczucia ojca są ważniejsze od uczuć jego dziecka? Dlaczego ojciec może mówić do dziecka: „Nie denerwuj mnie”, podczas gdy on nieustannie denerwuje swoje dzieci: krzykiem, naciskami, rozpychaniem się w rodzinie, żądaniem posług, jakby dzieci były jego małymi niewolnikami?

Bez wolności i szacunku wobec dzieci nie ma prawdziwego wychowania, także wychowania obywatelskiego; bez tych fundamentalnych wartości nie można nauczyć młodego człowieka postawy dojrzałości i odpowiedzialności za siebie i innych. Wszystko to, co jest młodemu pokoleniu „przekazywane siłą”, zostanie wcześniej czy później odrzucone. Tę prawdę trzeba przypominać także wychowawcom i duszpasterzom.

W czasie moich studiów w Rzymie rozmawiałem z pewną starszą panią, Włoszką, która wspominała, że ostatni raz była w kościele na rozdaniu świadectw maturalnych. Była wychowywana w jakimś żeńskim klasztorze. Stosowany tam nacisk religijny sprawił, iż kończąc szkołę,

natychmiast odrzuciła wszystko, co było jej narzucane. Dopiero po dziesiętkach lat już sama wróciła do Kościoła.

To, co jest najpiękniejsze i najważniejsze w życiu ludzkim, może być ofiarowane i przyjęte tylko w klimacie wolności, zaufania i szacunku.

6. Istotnym elementem ojcostwa jest „wiera ojca w syna” zbudowana nie tyle na odniesieniach psychologicznych, ile przede wszystkim na odniesieniach religijnych. Dla chrześcijan to antropologia biblijna i prawda, że „człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże”. Choćby dziecko było „najgorsze”, najbardziej nieudane, upośledzone, a w starszym nieco wieku także najbardziej zepsute moralnie, pozostaje istotą stworzoną na obraz Pana Boga, a na dnie jego serca ukryte jest pragnienie dobra. To właśnie do owego pragnienia dobra ukrytego w głębi serca dziecka należy odwołać się w jego wychowaniu.

Ranimy i krzywdzimy dzieci, gdy wypominamy im ich błędy, pomyłki, słabości, upadki i dziecięce grzechy. Psychologia podkreśla, że dzieci często dostosowują swoje zachowania i postawy do obrazu rodziców o nich. Gdy ojciec mówi synowi, że jest zły, on swoim autodestrukcyjnym zachowaniem potwierdza jedynie to, co już wcześniej „zadekretował” ojciec. Kiedy natomiast ojciec chwali syna i podkreśla jego wysiłki i starania, on pragnie potwierdzić słuszność „twierdzeń” taty. Ojciec musi wierzyć, że jego syn chce i może być dojrzałym, odpowiedzialnym i dobrym człowiekiem.

7. Ojcowie winni interesować się pracą i zaangażowaniem swoich dzieci w szkole. „Oddech dzieci spieszących do szkoły podtrzymuje świat” – mówi żydowska mądrość o pracy dzieci. Ojcowie za dużo mówią o swojej pracy, a za mało o pracy swoich dzieci. Nasze dzieci tak samo ciężko pracują jak my. Powiedziałbym więcej: one nieraz ciężiej pracują, ponieważ są pod prężaniem wielorakich nacisków. Polska jest jednym z krajów o najwyższym wskaźniku samobójstw nastolatków. Depresyjne i autodestrukcyjne zachowanie dzieci to nierzadko efekt owego prężenia rodziców, nauczycieli, duszpasterzy, rówieśników. Wszyscy je kontrolujemy, zachęcamy, mobilizujemy. Wszyscy od nich wymagamy.

Jakże często, zbyt często, ojcowie stosują wobec dzieci groźby: Nie będziesz grzeczny, nie dostaniesz kieszonkowego, nie kupię ci tego czy owego, nie pojedziesz na wycieczkę... Prymitywizm wychowawczy wielu rodziców wyraża się w tym, iż wykorzystują zależność ekonomiczną

swych dzieci od siebie, by zmusić je do uległości. Przeceniamy pieniądze w naszym życiu do tego stopnia, że nie widzimy, jak brutalni jesteśmy, gdy posługujemy się takimi argumentami.

Nasze zainteresowanie pracą dziecka, jego zaangażowaniem na rzecz dobra wspólnego w rodzinie, w szkole, w harcerstwie, w parafii zawodzi w dorosłym życiu zaangażowaniem w sprawy obywatelskie, społeczne, polityczne, samorządowe. Należy doceniać pracę dzieci i nie wolno zwalniać ich z niej z byle powodu. „Nie zwalnia się od nauki dzieci nawet do budowy świątyni” – głosi mądrość Talmudu.

Dziecko nie jest zainteresowane wielką polityką, sprawami społecznymi. Ono ma swój „mały” świat, swoje „małe” problemy. To normalne. A gdy w okresie dorastania zaczyna interesować się polityką, posiada zwykle inne poglądy niż jego ojciec. Nie jest to problem. Więcej nawet – to oznaka ich zdrowych relacji. Syn nie obawia się wypowiedzieć swoich poglądów, gdy nie boi się ojca i czuje się wobec niego wolny.

Jednak trzeba nam pamiętać, że dziecko jest jak gąbka. Chciwie chłonie to wszystko, co widzi u mamy i taty: to, co oni mówią, robią, jak żyją, postępują. To, co jest ważne dla nich, jest ważne dla dzieci. Jeżeli dla ojca ważne są najpierw pieniądze, dobra materialne, kariera, jego dziecko uczy się takiego podejścia do świata. Kiedy natomiast dla ojca ważne są najpierw sprawy rodziny, sąsiadów, miasta, ojczyzny, dziecko uczy się takiego podejścia do życia.

Bardzo Państwu dziękuję za zaproszenie na tę konferencję w siedzibie Senatu RP. Nie ma dość pochwał dla takich inicjatyw jak ta. W czasie dzisiejszego spotkania świadomie rezygnujemy z zatrzymywania się na tym, co nas różni i dzieli, by skoncentrować się na tym, co nas łączy. A łączy nas więcej niż dzieli. Łączy nas dobro naszych dzieci, ich przyszłość.

W życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym robimy wielkie analizy i na ich podstawie snujemy śmiałe i dalekosiężne plany. Podobnie trzeba też robić w naszych relacjach z dziećmi. Trzeba nam zastanawiać się na tym, jakie owoce wydadzą nasze dzisiejsze zachowania i postawy wobec dzieci za, powiedzmy, dziesięć, piętnaście lat. Jak dzieci będą nas wtedy traktować? Co będą o nas myśleć, mówić? Więcej nawet – jak po naszej śmierci będą nas wspominać?



Panel:

Polityka rodzinna a ojcostwo
– wczoraj-dziś-jutro.

Czy polityka społeczna w Polsce
jest przyjazna ojcostwu?

Senator Mieczysław Augustyn Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Myślę, że do naszej debaty słowa ojca Józefa Augustyna wniosły bardzo dużo, w szczególności te słowa o dobrze rozumianej wolności, którą w relacjach rodzicielskich czasem postrzega się opacznie.

Jeśli państwo pozwolicie, to skorzystam z okazji i zabiorę głos w panelu, zgodnie z porządkiem, który jest przewidziany, a jestem z Wielkopolski, więc porządek musi być.

Proszę państwa, niełatwo jest odpowiedzieć wprost na pytanie, czy polska polityka społeczna jest przyjazna ojcostwu. Powiedziałbym tak: są pewne przesłanki, że w polityce społecznej zaczyna się dostrzegać problem ojcostwa. Dowodzi tego między innymi ta konferencja, ale nie tylko. Wskażę kilka elementów, które są warte zauważenia.

Niewątpliwie urlopy ojcowskie dołączone do urlopów macierzyńskich są jakimś sygnałem. Chodzi nie tylko o to, że pozwalają one ojcu uczestniczyć w opiece nad dzieckiem. Wiecie państwo, że wymiar tego urlopu będzie rósł, jest taka wola, jest takie zapewnienie wszystkich znaczących sił politycznych.

Kolejny taki element to jest wsparcie dla rodzin. Przedstawione dzisiaj listy dzieci pokazują, że prawdziwe dramaty w relacjach między dziećmi a rodzicami rozgrywają się wtedy, kiedy rozpadają się rodziny. Jeszcze do niedawna minister Elżbieta Radziszewska, która była tu kiedyś w czasie burzliwych obrad komisji, przypominała, że na rozprawach sądowych jedynie 5% ojców upomina się świadomie o prawa do opieki nad dzieckiem. Proszę tego nie utożsamiać z tym, że tylko tak mało z nich tego

chce, bo wielu na przykład nie wie, że powinni, nie wie, jak to zrobić. To nie jest taki jednoznaczny wskaźnik, ale na pewno coś nam pokazuje. Przecież najważniejsza jest prewencja, najważniejsze jest, żeby do tych dramatów nie dochodziło.

Uważam, że krokiem do przodu, wynikającym z doświadczenia z programu asystentury rodzinnej realizowanego w ramach Equal, jest ustawa o wsparciu rodzin i pieczy zastępczej, zwłaszcza wsparciu rodzin. My musimy dzisiaj rodzinom fachowo i w porę starać się pomóc. To będzie dobre dla obojga rodziców, dla dzieci, także dla ojców. To będzie możliwe, jeśli stworzymy system szybkiego reagowania, prewencyjnego działania. Nie wiem, który to z amerykańskich prezydentów powiedział, że sprawa jest ważna tylko wtedy, kiedy jest już telefon, pod który można zadzwonić, by o niej rozmawiać. Jak nie ma telefonu, to nie można pomóc. Mamy taką sytuację, że jest bardzo wiele osób, które są zobowiązane do przychodzenia z pomocą rodzinie, zwłaszcza w kryzysie, ale wciąż nie ma tego jednego telefonu. Może niedługo się taki pojawi. Problemem są oczywiście pieniądze na asystentów rodzinnych. Trzeba dokładać starań, by się koniecznie znalazły.

Dramatem jest wciąż przemoc wobec dzieci. Wspomniał o tym ojciec Józef Augustyn, mówił Ken Canfield, i te dziecięce listy też o tym mówiły. Przemoc oczywiście różnego typu. Mnie się wydaje, że ustawa o zmianie ustawy o przemoc w rodzinie, jakkolwiek z różnych punktów widzenia krytykowana w czasie jej uchwalania, po roku i wstępnej ewaluacji obaw nie potwierdza. Natomiast być może będzie szansa na zmianę pewnej mentalności. Osobiście sądzę, że uważany przez wielu za zbyt daleko idący przepis zakazujący bicia miał charakter instrukcyjny, bo nie pociągnął za sobą sankcji, miał charakter instrukcyjny. Dlatego że bicie kogokolwiek i tak już od dawna jest karane i zakazane. Ktoś powiedział, że teraz o tym mówimy. Nie, nikogo kto jest człowiekiem nie wolno bić, a jest się człowiekiem od urodzenia. To w kodeksach już dawno, od zawsze jest. Podkreślono jednak, że bicie nie jest metodą wychowawczą. Mnie się wydaje, że jest szansa na to, żeby ta metoda odchodziła w przeszłość.

Oczywiście ważna jest kwestia równouprawnienia w opiece. Były dwie nowelizacje ustawy, pewnie o tym będzie tu mowa. Ostatnia próbuje pomagać w ten sposób, że ustalono, by obciążać kosztami czy karać za utrudnianie opieki tę przeciwną stronę. We Francji to się sprawdziło, zobaczymy jak u nas. Przepis jest świeży, więc jeszcze trudno o tym mówić.

Puenta jest następująca. Ojców, tak jak i politykę rodzinną, w Polsce już się dostrzega. Natomiast nie odważyłbym się sformułować stwierdzenia, ani w odniesieniu do polityki rodzinnej, ani w odniesieniu do promocji dobrego ojcostwa, że już mamy taką kompleksową politykę. Dopiero w poprzedniej kadencji stworzono taki dział w budżecie państwa jak rodzina, a przez całe lata niczego takiego tam nie było. Dopiero teraz próbuje się ponad różnymi resortami myśleć kompleksowo nad budową polityki rodzinnej. Według mnie, jest to raczej zadanie, które trzeba podjąć pilnie i w tym wszystkim nie zapomnieć o roli ojca. Dziękuję.

Prof. dr hab. Kazimierz Korab
Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego
Prorektor Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego

Chciałbym skorzystać z okazji, żeby przedstawić w bardzo skrótowy sposób dwa modele wzajemnych relacji pomiędzy państwem a rodziną. Żeby odwołać się do tego, co znamy z doświadczenia, to trochę porównałbym te modele do roli państwa w stosunku do samorządów. W PRL w gruncie rzeczy to była obecność władz centralnych w terenie – to jest jeden model. Drugi to prawdziwe samorządy, które w określonym zakresie są autonomiczne, a państwo na zasadzie pomocniczości pomaga im w wykonaniu własnych i zleconych zadań. Jeden z tych modeli nazywam integrującym, drugi konfliktowym.

Posłużę się przykładem – konflikt w rodzinie. Jak zareaguje państwo w pierwszym modelu? Założmy, że rodzice pobili dziecko. W tym integrującym modelu przyjeżdża policja, zawozi dziecko na pogotowie opiekuńcze i od tego momentu jego dyrektor pracuje nad tym, reprezentując państwo, żeby doprowadzić do status quo ante, to znaczy, żeby doprowadzić do porozumienia, zgody. Bowiem jeśli wszystko dobrze działa, to ojciec, matka są największym skarbem. Tak więc celem jest doprowadzenie do pojednania, porozumienia, współdziałania, powrotu. Ten model ewidentnie ma charakter pewnej reintegracji i powiedziałbym, że on jest klasyczny, jeżeli chodzi o czasy dawniejsze.

Na świecie funkcjonują oba modele, to nie dotyczy wyłącznie Polski.

Drugi model, ta sama sytuacja w punkcie wyjścia. Dziecko zostaje pobite przez rodziców, po telefonie sąsiadów albo dziecka przyjeżdża policja. Nie zabiera dziecka, tylko zabiera rodziców i aresztuje ich. Mamy tu do czynienia z konfliktowością, pogłębieniem konfliktu rodzinnego

i wykluczeniem, które tak jest stanowczo odrzucane w Unii Europejskiej. W odniesieniu do rodziców ten model jest w największym stopniu z konsekwencją realizowany w państwach skandynawskich, a w szczególności w Szwecji. Możecie państwo przeczytać w prasie, jak to wygląda.

Teraz prosta aplikacja do sytuacji polskiej. Otóż, czytając Konstytucję, dochodzi się do następującego wniosku, że jej przepisy zawierają pierwszy i drugi model, czyli te przepisy są wzajemnie sprzeczne.

Zacytuję wyłącznie dwa artykuły. Pierwszy to jest art. 18 Konstytucji, gdzie jest następujące stanowisko: „Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej”. Drugi artykuł w ślad za tym wyraźnie reprezentuje pierwszy model, konciliacyjny, integrujący strony konfliktu na rzecz przywrócenia wspólnoty. Mianowicie w art. 48 ust. 1 i 2 czytamy: „Rodzice mają prawo” – rodzice mają prawo, czyli jest tu bardzo wyraźne podkreślenie autonomii rodziny – „Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania”. Nic państwu do tego. Tak? Nie ma podstaw do ingerencji. Rodzina jest autonomiczną wspólnotą. To jest pierwszy model.

Jednak w art. 47 tej samej Konstytucji jest zapis, który jest całkowicie sprzeczny z tymi zacytowanymi. Mianowicie Rzeczpospolita Polska zapewnia ochronę praw dziecka: Każdy – podkreślam, każdy – ma prawo żądać od organów władzy publicznej ochrony dziecka przed przemocą, okrucieństwem, wyzyskiem i demoralizacją. Jeżeli nie mamy wyliczonych konkretnych przypadków, to państwo może w każdej sprawie ingerować. W ślad za tym pojawia się ustawa o przemocy, która rzeczywiście co do intencji – to jest kierunek słuszny – ma chronić przed przemocą.

Mówiąc skrótowo (bardzo proszę nie łapać mnie za słowa, ponieważ chcę tylko podkreślić problem), w dłuższej perspektywie mamy tu do czynienia z pozostałościami państwa totalitarnego w tym znaczeniu, że pod pretekstem ochrony słabych, pokrzywdzonych dzieci państwo zastępuje rodziców, wchodzi jako superrodzic, a traktuje właściwych rodziców jako pomoc wyłącznie w wykonywaniu funkcji, które przynależą przede wszystkim do państwa. Podkreślam, jest to przesadne sformułowanie po to, żeby wywołać pewien problem, bo gdybym chciał dokładnie i precyzyjnie zdefiniować rzecz, to bym swoją wypowiedź złągodził i zupełnie inaczej przedstawił.

Na tym kończę. Chciałem jeszcze przedstawić, jak wygląda ten problem w Unii Europejskiej, ale to innym razem.

Senator Mieczysław Augustyn Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Oczywiście moglibyśmy pewnie zaraz wejść w polemikę, ale nie o to chodzi. Powiem tylko, że robiono badanie, ile dzieci zostało zgodnie ze zmienionymi przepisami ustawy odebranych z rodzin przez pracowników socjalnych. Okazuje się, że nie było takiego przypadku. Ci, którzy wieszczyli, że teraz będą pracownicy wchodzić, odbierać dzieci bez dania racji, bez uwzględnienia sytuacji w rodzinie i tak dalej, chyba te obawy wyrażali na wyrost. Ja ufałem, mówiłem to tutaj w Senacie podczas debaty, w rozsądek pracowników socjalnych, którzy nie sami przecież, ale w towarzystwie policjanta i psychologa, we trójkę mieliby zdecydować o odebraniu dziecka tylko wtedy, kiedy w grę wchodziłoby zagrożenie życia lub zdrowia dziecka. Wtedy nie mamy prawa milczeć ani czekać, coś trzeba zrobić.

Dr Ken Canfield Krajowe Centrum Ojcostwa – National Center for Fathering, USA

Sądzę, że warto rozpocząć jakiś program, którego celem byłoby pozytywne wzmocnienie ojcostwa, ale przy możliwym wsparciu całego środowiska medycznego. Mój tłumacz jest lekarzem i może więcej na ten temat powiedzieć, jeśli chodzi o uświadomienie ojca już w momencie zakładania rodziny i uświadomienie mu jego roli i jego ochrony w procesie powstawania rodziny.

Są pewne segmenty ojcostwa, które wymagają precyzyjnego nazwania, zdiagnozowania i ustosunkowania się do nich. Co z ojcami, którzy pracują w innym kraju, w innej kulturze lub w innej cywilizacji, którzy ze względu na dobro rodziny może chcieliby być z nią, ale są nieobecni? Co z ojcami, którzy zostali przyłapani na czynie kryminalnym i w konsekwencji znaleźli się w więzieniu i nie mogą uczestniczyć w procesie wychowawczym w domu?

Pozwólcie, że wyjaśnię tę kwestię. Jeżeli chodzi o recydywę pokoleniową, to zjawisko jest odnotowywane szczególnie wśród osadzonych w więzieniu. Zauważono, że 42% osadzonych są to mężczyźni, których zarówno ojcowie, jak i dziadkowie popełnili czyny kryminalne – był to niejako negatywny przekaz pokoleniowy. Aby w jakiś sposób dokonać interwencji, zastanowić się, jak pomóc, konieczny był genogram, czyli wgląd w pokolenie wstecz,

jeśli chodzi o przekaz wartości i modelu. Jeżeli wydaje wam się to takie oczywiste, to powiem, że ci osadzeni mężczyźni, którzy byli poddani tym badaniom, nie zwrócili na to uwagi, nie mieli pojęcia, że pewien negatywny model był im przekazywany, nie byli tego świadomi.

W południowej Kalifornii rozpoczęliśmy program polegający na tym, żeby dzieci osadzonych w więzieniu rodziców, które nie miały pozytywnego modelu, okazjonalnie, przynajmniej raz w miesiącu, spotkały się z pozytywnym modelem. Najpierw jednak musieliśmy ojców nauczyć prezentować pewien model, który oni, mimo że im obcy, będą chcieli przekazać swoim dzieciom, żeby dzieci nie stały się takie jak oni. Byliście zaskoczeni nie tyle tym, że dzieci chciały widzieć ojców promujących nagle inny model, którego oni nie byli przykładem, ile tym, że to dokonało radykalnej transformacji w życiu tych osadzonych mężczyzn. Wiemy, że jest dużo opresji, negatywnych modeli i zachowań w więzieniu. Zaobserwowano, że zachowanie ojców, którzy zostali zobligowani do przedstawienia nowego, do tej pory obcego im modelu swoim dzieciom, w więzieniu zmieniło się, ich wpływ na innych więźniów był coraz większy, w pozytywnym sensie.

Pozwólcie, że zadam inne pytanie. W takim razie jaki system penitencjarny, więzienny stworzyliśmy, że negatywny model jest tam promowany i mężczyźni, którym były obce negatywne modele, tam się ich uczą i po wyjściu na wolność są jeszcze gorsi niż przed osadzeniem?

Dzisiaj drugą nagrodę otrzymała dziewczynka, która napisała list do swojego ojca zniewolonego przez alkoholizm. Zwróciłem uwagę na to, że była to konfrontacja ojca z czymś, czego zabrakło, żeby jego postawa i zauważenie potrzeby jego obecności i wpływu stały się nagle obecne, to, czego do tej pory nie było. Cały system sądowniczy, tak jak pan senator powiedział, wymaga edukacji i badań, by zastanowić się, co naprawdę zadziała w polskim systemie. Zbyt wielu sędziów w Polsce jest nieświadomych, jeśli nie są zupełnymi ignorantami, wyników badań, jaki jest wpływ ojcostwa na rozwój dziecka. Zbyt często wciąż głos ojców, czy oczekiwania ojców, czy sugestie ojców są ignorowane, marginalizowane czy zdeptane, tak że w ten sposób nie będą nawet spełniane oczekiwania dzieci.

Senator Mieczysław Augustyn Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Dziękuję bardzo, zwłaszcza za to przypomnienie i zachętę (przypomnienie, bo było to w głównej wypowiedzi Kena Canfielda), jaką waż-

ną rolę w promowaniu dobrego modelu ojcostwa w rodzinie odegrać mógłby kompleksowy, wspierany przez rząd program w tym zakresie. Dziękuję za to, że wskazał pan główne elementy programu, który jest realizowany w Stanach Zjednoczonych. To bardzo ważne, żeby pamiętać, do kogo ma być skierowany ten program edukacyjny, by zmieniać świadomość. Każda zmiana zaczyna się przecież w głowach. Będzie o wszystko łatwiej, jeśli będziemy rozumieli, jak ważne jest ojcostwo, dobre ojcostwo, jak kosztowne jest, gdy tego modelu nie podtrzymujemy.

Józef Augustyn SJ

Nawiążę trochę do innej dziedziny, która jest mi bliska. Chodzi o podręczniki do wychowania, do życia w rodzinie, które wychodzą pod patronatem MEN. Jestem recenzentem podręczników do wychowania do życia w rodzinie. Od 1997 roku śledzę podręczniki, otrzymuję je bowiem do recenzji. Chciałem zauważyć, że toczy się walka o jakość tych podręczników, o ich treść – walka trendów antyojcowskich, antyrodzinnych z trendami projcowskimi, prorodzinnymi.

Obecnie prawo jest takie, że zupełnie przypadkowo na listę podręczników może dostać się podręcznik antyrodziny, wrogi rodzinie. Podręcznik, którego rodzina, przeciętna rodzina – nawet niekatolicka, ale polska – nigdy by nie zaakceptowała. W zeszłym roku odrzuciłem podręcznik, który funkcjonował przez kilka lat w gimnazjum. Nie będę podawał autorów, żeby im nie robić reklamy. Podręcznik ten stawiał paralele pomiędzy małżeństwem heteroseksualnym a małżeństwem homoseksualnym. Cała paranoja, mówię to z całą świadomością, polegała na tym, że gdy autorzy mówili o małżeństwie kobiety i mężczyzny, używali pojęć „partnerstwo”, „partnerzy”, a pojęcia „małżeństwo” używali w cudzysłowie. Natomiast gdy autorzy mówili o małżeństwie homoseksualnym, używali tego pojęcia już bez cudzysłowu. Odrzucenie podręcznika było bardzo proste, ponieważ w polskim prawie nie ma małżeństwa homoseksualnego. Dla zilustrowania sytuacji powiem, że w całym podręczniku było sto dwadzieścia razy użyte słowo, pojęcie homoseksualny, homoseksualista, a tylko dwadzieścia pięć razy ojciec i dwadzieścia razy przyjaciel. To pokazuje skalę problemu, dysproporcję. W podręczniku powinien być ten problem też pokazany, ale nie jako paralela czy jako opozycja w stosunku do normalnej rodziny.

Polityka, rodzina, ojcostwo to także troska o programy i o podręczniki. Mam wrażenie, że to się trochę rządowi wymyka.

Państwo winno uwzględniać prawa rodziców i nie powinno wtrącać się w wychowanie dzieci do życia w rodzinie. Zostawić rodzicom wychowanie do życia w rodzinie. Państwo winno jedynie czuwać, aby były zachowane prawa rodziców i dzieci. Przymus wychowania seksualnego w szkole według pewnego modelu, który sprzeciwiałby się sumieniu dziecka, jest w moim odczuciu formą przemocy państwa wobec dziecka, wobec rodziny. Państwo musi szanować wybory moralne i religijne rodziny, rodziców.

Często zarzuca się Kościołowi, że chce narzucić wszystkim jedną wizję. To jest absolutnie nieprawdą, to jest po prostu podrzucanie nam kukułczego jaja, żeby zdeprecjonować rolę Kościoła. Kościół nie chce nikomu narzucać jednej wizji, ale pragnie szacunku dla sumienia wierzących i niewierzących. Jest w moim odczuciu nie do przyjęcia sytuacja, że w szkole dziecko otrzymuje podręcznik, otrzymuje informacje, w których są ukryte oceny moralne przeciwne do tego, co ono słyszy w domu od rodziców, czy co słyszy na katechezie.

Mam następujący postulat: powinien być wybór podręcznika, to znaczy, że dziecko powinno mieć taki podręcznik, jaki jest zgodny z jego religią. Jeżeli jest to muzułmanin, niech ma podręcznik, który szanuje moralność muzułmańską, jeżeli to jest katolik, niech ma podręcznik, który szanuje moralność katolicką, jeżeli ktoś deklaruje się jako niewierzący, może mieć podręcznik, który niekoniecznie daje rozwiązania katolickie. Wolność sumienia polega między innymi na tym, że uszanowane są wybory sumienia.

Senator Mieczysław Augustyn Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Dziękuję bardzo.

Oczywiście te kwestie wymagają ustosunkowania się i za chwilę odbędzie się dyskusja. Powiem tylko, Ojcze, że jak byliśmy razem z panem senatorem Antonim Szymańskim na podsumowaniu projektu dotyczącego asystentów rodzinnych, to to, co najsilniej utkwilo mi w pamięci, to szkoły rodzinne, weekendowe szkoły rodzinne. Okazało się, że było na nie duże zapotrzebowanie i tam uzyskiwano dobre efekty. Niektóre rodziny nie są w stanie same dobrze nauczyć się życia w rodzinie. Tak wynikało z tamtego przesłania.

Józef Augustyn SJ

Pan przewodniczący pozwoli, że dopowiem. Wychowanie do życia w rodzinie w szkole jest arcyważne, nie jestem przeciwko temu. Chodzi mi głównie o to, żeby były uszanowane opcje moralne i religijne. Faktycznie obecnie rodzice nie są w stanie wykonać tej roli sami i jest taki dokument *Ludzka płciowość – prawda i znaczenie*, w którym Kościół, Watykan wyraźnie mówi o potrzebie wychowania seksualnego także w szkole. To jest jasne.

Senator Mieczysław Augustyn Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

W takim razie źle zrozumiałem, ale teraz już się rozumiemy.

Antoni Szymański Senator VI kadencji

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Najpierw pozwólcie, że powiem jedno zdanie podziękowania i uznania dla komisji i przewodniczącego, że ten temat, który podjęliśmy w ubiegłej kadencji wspólnie, podkreślam, wspólnie – nie było żadnej wątpliwości w komisji, że temat ojcostwa jest tematem bardzo ważnym, zmarginalizowanym i trzeba go podjąć – jest kontynuowany, że jest tak pięknie kontynuowany, czego możemy dzisiaj doświadczać. Mam nadzieję, że przyszłe kadencje będą na jeszcze wyższym poziomie ten problem, jak również macierzyństwa, wspólnoty małżeńskiej i rodziny, podnosić.

Czas jest krótki, wobec tego skupię się na problemie rozwodów, separacji, a może szerzej rozpadów związków rodzicielskich. Trzeba mówić tu również o konkubinatach, które się rozpadają, i w wyniku których dzieci stają się bardziej osamotnione i często pozbawione wpływu ojca. W wyniku rozpadu związków konkubencjonalnych, rozwodów i separacji dzieci zwykle zostają z mamą, po pewnym czasie kontakty z ojcem są mniej czy bardziej częste, ale ten wpływ ojca maleje. Skala tego zjawiska jest ogromna. Nie czas tu, żeby przytaczać bardzo wiele danych. W ostatnich latach liczba rozwodów i separacji to około 65 tysięcy rocznie. Ilu dzieci to dotyczy? Około 55 tysięcy rocznie. Pomnożmy to przez okres dziesięciu lat, który jest w historii okresem bardzo krótkim, to problem będzie dotyczył już ponad pół miliona dzie-

ci. A nie mamy danych o liczbie dzieci z rozpadających się związków konkubenckich, które również tracą jednego z rodziców, najczęściej ojca. Nie bezpowrotnie, ten ojciec gdzieś jest, płaci alimenty, spotyka się z dzieckiem raz na tydzień, czasem zainteresuje się, czasem ma różnego typu kłopoty w tych kontaktach, ale problem wpływu rozpadu związku rodziców na ich dzieci jest poważny. To jest najpoważniejszy, w moim przekonaniu, problem do rozwiązania, który stoi przed nami, jeśli chcemy, aby dzieci były coraz mniej osamotnione i żeby również ojcowie mieli wpływ na wychowanie swoich dzieci.

Zarysuję sytuację szerzej. Jeżeli ojca nie ma w domu, to czy dzieci znajdują wzór męczyzny i ojca w szkole, w sfeminizowanej szkole? Nie znajdują. Czy znajdują w służbach społecznych, począwszy od kuratorów, pracowników socjalnych, lekarzy pierwszego kontaktu? Nie znajdują, ponieważ tam przeważnie pracują kobiety. W związku z tym że wzorem ojca spotykają się tylko na filmach, o których tutaj trochę dzisiaj mówiliśmy, ale nie jest to wzór dobry, zachęcający i taki, na którym one będą mogły budować.

Rozwody, separacje, rozpady związków konkubenckich. Czy można coś z tym zrobić, czy jest to nieunikniony trend, czy w tym kierunku musimy zmierzać, czy rzeczywiście i zdecydowanie taki jest wybór tych ludzi? Otóż z szeregu badań, w tym w ostatnim czasie bardzo wyraźnie prezentowanych przez Fundację Mamy i Taty, która przedstawia badania nie swoje, ale Instytutu Gallupa, wynika, że osoby, które się rozwiodły, później w większości mówią, że za małą wagę przykładają do tego faktu. Gdyby jeszcze raz mogły wrócić do tej sytuacji, to znacznie mocniej walczyłyby o małżeństwo, o jego utrzymanie. Nie jest tak, że nie ma żadnego innego wyjścia, że tylko w tym kierunku można było pójść.

Jestem kuratorem, pracuję w sądzie, od bardzo wielu lat obok sali rozpraw, gdzie są udzielane rozwody. Inaczej nie mogę powiedzieć, bo obecnie głównie są udzielane rozwody. Następująca scenka utkwiła mi w pamięci. Mianowicie z sali rozpraw wychodzi para i widząc, że wchodzi do pokoju obok, z pewnym zdziwieniem z powodu tego, co właśnie zaszło, podchodzi do mnie i pyta: Jak to możliwe, że byliśmy na sali rozpraw przez piętnaście minut i już jesteśmy po rozwodzie? Nie rozmawiano z nami. Nic już nie będzie, to już jest koniec? Ja na to pytam: Czy państwo wnioskowaliście o rozwód, czy państwo złożyliście pozew? No tak, ale myśleliśmy, że ktoś będzie z nami rozmawiał – odpowiada ten pan – że może ktoś będzie mówił, że to nie jest najlepszy wybór, że może nie warto się rozwodzić ze względu na dzieci. Otóż trwało to

chwilę, oni jeszcze mieli nadzieję, że ktoś im podsunie jakąś myśl, bo oni byli skonfliktowani. Nie, odbyło się to szybko, sprawnie i otrzymali rozwód.

Otóż bardzo wielu ludzi, to wynika również z moich osobistych doświadczeń, nie jest zachwyconych decyzją, która zapadła w sprawie rozwodu. Wobec tego czy możemy coś w tej sprawie zrobić? Ze względu na czas będę mówił w punktach.

Po pierwsze, propagujemy prawo dziecka – w moim przekonaniu jest to jedno z podstawowych praw dziecka – do wychowania przez oboje rodziców, co powiedzieliśmy na tej konferencji. Wielu z państwa o tym mówiło, że dziecko potrzebuje zarówno matki, jak i silnej roli ojca. Żadne z nich nie może być zastąpione przez świetnych dziadków, świetne babcie, świetnych wujków, kolejnych konkubentów i tak dalej. Rola ojca i matki jest ważna. Czy zapewniamy dzieciom ich obecność? Patrząc na przykład na działalność Rzecznika Praw Dziecka, to niezwykle rzadko pojawia się problem, że oboje rodzice są niezbędni, że jest to podstawowe prawo dziecka.

W rozmaitych innych sferach ten problem również się nie pojawia. Czy państwo mocno propaguje to prawo dziecka? Obecnie silnie propaguje to mała fundacja z Warszawy – Fundacja Mamy i Taty, która pod hasłem: „Rozwód? Przemyśl to!” robi ogromną kampanię, która mogłaby być robiona przez państwo, parlament, komisje sejmowe, ministra sprawiedliwości oraz ministra pracy i polityki społecznej. Tak więc po pierwsze, propagujemy pełną rodzinę, ale nie propagujemy tego jako puste hasło, tylko z treściami, dlaczego ważne jest, żeby byli oboje rodzice.

Po drugie, ważne jest to, żeby upowszechnić wiedzę o skutkach rozwodów. Ta wiedza jest niezwykle skromna. Ludzie nie zdają sobie sprawy, że na ogół życie po rozwodzie wiąże się z większymi trudnościami ekonomicznymi niż kiedy są w związku małżeńskim. Badania wykazują, że w następstwie rozwodów przestępczość jest większa, że rozmaite trudności wychowawcze są większe i tak dalej, i tak dalej. Krótko mówiąc, rozwód to rozmaite problemy i rozmaite nowe problemy, jakie wiążą się z nowymi związkami. To warto wiedzieć. Czy literatura na ten temat jest powszechna, znana, dostępna, czy na zajęciach szkolnych, o których tu przed chwilą mówiliśmy – wychowanie do życia w rodzinie, o tym się dostatecznie mówi? Nie. W moim przekonaniu mówi się niedostatecznie.

Po trzecie, państwo powinno promować wzór trwałej rodziny, ponieważ jest to dobre zarówno dla rodziców, jak i ich dzieci.

Natomiast to, co budzi mój ogromny niepokój, to jest inwestowanie w samotne wychowanie dzieci. 31 sierpnia 2011 roku weszły w życie nowe przepisy dotyczące kredytów „Mieszkanie na swoim” i w ramach tej ustawy jest przepis, który mówi, że można uzyskać dogodnie kredytowanie mieszkania wówczas, kiedy przynajmniej jedno z małżonków ma do trzydziestu pięciu lat. Warunku tego nie ma dla osób samotnie wychowujących dzieci. Czyli jeśli ktoś samotnie wychowuje dzieci, to może uzyskać kredyt, do którego część przez osiem lat dopłaca państwo. Otóż, rozwód i separacja kosztują w Polsce trzysta złotych, natomiast z tego kredytu można kilkadziesiąt razy więcej uzyskać od państwa, jeśli będzie się w separacji i uzyska się kredyt. Jeśli zatem jest się osobą samotnie wychowującą dziecko, to wówczas jest to możliwe.

Mamy w Polsce możliwość w jednym tylko przypadku rozliczania podatków wspólnie z dziećmi, w jednym przypadku. Państwo wiecie, w jakim. Nie mogą tego zrobić małżonkowie, nie mogą tego zrobić rodziny wielodzietne, które są w Polsce w najtrudniejszej sytuacji, ale mogą to zrobić osoby samotnie wychowujące dzieci. To miałyby jeszcze pozory rozwiązywania jakiegoś problemu społecznego, gdyby osoby samotnie wychowujące dzieci to była grupa ludzi, która jest w najtrudniejszej sytuacji materialnej, ale tak nie jest. Mamy znakomite badania, prowadzone od wielu lat przez właściwe instytuty i dostarczające co roku nowych danych, które ukazują, że to nie osoby samotnie wychowujące dzieci, które na ogół wychowują jedno dziecko, są w najtrudniejszej sytuacji. W nieporównanie trudniejszej od nich sytuacji są rodziny wychowujące troje i więcej dzieci. Im więcej dzieci, tym rodziny są w dużo trudniejszej sytuacji, mimo że rodzice wspólnie uczestniczą w wychowaniu. Ten pozorny argument, który się pojawia, że samotni rodzice są w trudnej sytuacji, nie przekłada się na rodziny, które są w nieporównanie trudniejszej sytuacji, które wspólnie wychowują dzieci, tak więc nie ma to sensu.

Jeżeli inwestujemy w samotność, będziemy mieli coraz więcej samotności. Jeżeli przez szereg lat dawaliśmy wysokie zasiłki, ale pod jednym warunkiem, że dostawały je osoby samotnie wychowujące dzieci, to nawet w województwach najbardziej katolickich i najbardziej tradycyjnych, czyli w rzeszowskim i lubelskim, kilka lat temu mieliśmy najwyższą liczbę rozwodów i separacji. Stało się tak dlatego, że tam jest również największa bieda. Rozwiązanie było proste: rozpocząć separację i pójść po zasiłek. Od tego odeszliśmy, ale inne przepisy, niestety, również

nowe, nie pamiętając o tym, tę możliwość stwarzają. Nie twórzmy tego typu zachęt do samotnego wychowywania, bo jest to niekorzystne, de facto bardzo godzące w dobro dzieci.

Na koniec, czy można coś poprawić w procedurze dotyczącej prawa rozwodowego? Mówiliśmy tu i pani minister Elżbieta Radziszewska również wspominała o nowych rozwiązaniach. Chciałbym powiedzieć o kilku propozycjach, które wydają się ważne.

Pierwsza nie jest moja, ale jest to uwaga sędziów, z którymi współpracuję. Kiedy rozmawiamy o tym, często pytają, jak to jest możliwe, że w Polsce prawie natychmiast po zawarciu związku małżeńskiego można złożyć pozew rozwodowy, nawet następnego dnia, a miesiąc później można dostać rozwód. Jak to jest możliwe? W innych krajach Europy nie jest to możliwe. Tak więc, zdaniem sędziów, które ja podzielałam, powinien być pewien okres chociażby do namysłu, żeby nie mogło być tak, że tuż po zawarciu związku małżeńskiego możemy złożyć pozew o rozwód. Zastanówmy się, czy to ma być pół roku, czy to ma być pięć miesięcy, ale nie powinno być takiej sytuacji, że o rozwód można wystąpić od razu.

Kolejna sprawa. Kilka lat temu były posiedzenia pojednawcze. Były one w ostatniej fazie mocno krytykowane. Moje doświadczenie i doświadczenia sędziów, z którymi rozmawiam, również wielokrotnie przekazywane na piśmie przez grona sędziowskie, pokazują, że one jednak się sprawdzały. Nie tylko sprawdzało się te kilkanaście minut czy pół godziny rozmowy z sędzią, ale przede wszystkim ten czas, który był najlepszym lekarstwem pomiędzy posiedzeniem pojednawczym a rozprawą tak zwaną główną. Ten czas leczył, goił rany. Wiemy dobrze, że jak są rozmaite krzywdy, to czas również na każdego z nas odpowiednio wpływa i potem inaczej to widzimy. Z tych rozpraw pojednawczych zrezygnowano. Poszliśmy w kierunku dobrowolnej mediacji, ale w sprawach rozwodowych jest ona sporadycznie wykorzystywana. Wobec tego postulowałbym, żeby, szczególnie jeśli w grę wchodzi dzieci, mediacja była obowiązkiem. Być może powinna ona w ogóle poprzedzać wszczęcie procedury rozwodowej, na przykład bez przejścia mediacji nie jest możliwe złożenie pozwu o rozwód. Nie jest to nic szczególnie nowatorskiego, niektóre kraje europejskie podobne rozwiązania znają, a więc bazujmy na tym, co jest dobre, co może zmniejszyć liczbę rozwodów i co może powodować, że rodzice będą wspólnie wychowywali dzieci. Dziękuję za uwagę.

Senator Mieczysław Augustyn
Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Dziękuję za te bardzo konkretne uwagi, skądinąd mi już znane. Rzeczywiście niektóre przepisy z dziedziny polityki społecznej mogą być rozumiane jako zachęta do rozwodów. Na pocieszenie powiem, że jeśli chodzi o dostęp do kredytu mieszkaniowego, to można powiedzieć, że ten program właśnie jest całkowicie wygaszany. To są ostatnie miesiące jego funkcjonowania.

Teraz najważniejsze – oddaję głos państwu. Bardzo proszę.



Debata

Ireneusz Dzierżęga

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Centrum Praw Ojca i Dziecka

Jestem bardzo szczęśliwy, że po raz kolejny widzę się z państwem – z uznanymi autorytetami, którzy tak samo walczą o ojcostwo jak ja. Może ja czasami jestem na pierwszej linii, bo walka o prawa ojców jest niezmiernie ciężka i trudna, ale gdyby nie to potężne zaplecze w postaci warsztatów dla ojców, doszkalania ojców, które od lat zapewnia Dariusz Cupiał ze swoją fundacją, nie miałbym tej siły moralnej. Kiedyś sam byłem uczestnikiem takich treningów, teraz uczę innych i tak się złożyło, że zgromadziłem wokół siebie grono szacownych ludzi – prawników, naukowców, pedagogów, lekarzy. Część z nich jest tutaj ze mną.

O ojcostwo trzeba nadal walczyć. Jak zauważył pan przewodniczący, ojców w Polsce już się dostrzega. To bardzo dobrze. Za kilka dni spotykamy się w zespole do spraw przeciwdziałania dyskryminacji ojców, który powołała minister Elżbieta Radziszewska. Jest to międzyresortowy zespół i podczas spotkań czasem padają poważne oskarżenia o dyskryminację ojców, a skoro ojców, to niestety także całej rodziny ze strony ojca, czyli gros naszego społeczeństwa.

Nawiązując do tego, co pan senator Antoni Szymański mówił na temat rozwodów, oczywiście jesteśmy przeciwni rozwodom, nawet jeśli część z nas przeszła przez to piekło życiowe, jakim jest rozwód. Proszę państwa, w Warszawie całe klasy, czyli dwadzieścioro kilkoro dzieci, są to dzieci wychowywane przez samotne matki, są to dzieci z rozbitych

rodzin. Całe klasy. Oczywiście robimy wszystko, żeby to powstrzymać, propagujemy odpowiedzialne ojcostwo i proponujemy, by propagowano również odpowiedzialne macierzyństwo.

Dla Kena Canfielda, w którego wykłady wsłuchuję się od lat, mam dwie miłe informacje. Gdy wiele lat temu na jednej z konferencji mówiliśmy o tym, że przeciętnie polski tata spędza z dzieckiem siedem minut dziennie (to było bardzo smutne), to teraz pan przewodniczący Mieczysław Augustyn przeczytał nam informację Rzecznika Praw Dziecka, że jest to już czterdzieści minut, a nawet i godzina. Jednak i na ten temat Rzecznik Praw Dziecka nie ma aktualnych informacji. Jest to o wiele dłużej. Niebawem na stronie naszego stowarzyszenia ukażą się artykuły mówiące, że już jesteśmy w czołówce Europy, jeśli chodzi o tę sprawę. Polscy ojcowie, proszę państwa, jutro i w niedzielę zapełnią place zabaw. Zobaczycie, że mam jest o wiele mniej niż tatusiów. To oni wyjdą w ten weekend ze swymi pociechami.

Cieszy nas również to, że powstają nowe inicjatywy ojcowskie i nie tylko ta inicjatywa zorganizowana przez komisję senacką, ale także inicjatywy oddolne. Współpracujemy z organizacjami kobiecymi, bo tak jak zawsze mówiłem, bez kobiet nie stworzymy nigdy dobrych praw obrony ojców. Prawie 50% członków mojej organizacji to panie. Świadczy to o tym, że kobiety rozumieją potrzebę. Dyskryminowany ojciec to jest rozpad całej rodziny, to jest również porażka kobiety jako matki.

Ojcowie nie tylko spędzają z dziećmi więcej czasu. Nasi ojcowie coraz bardziej utożsamiają się z rodziną, coraz mniej jest Piotrusiów Panów, coraz mniej jest nieodpowiedzialnych ojców, ponieważ jak tylko możemy, a mamy skromne siły, propagujemy ojcostwo, a tym samym rodzinę.

Niestety nadal walczymy z tendencjami antyojcowskimi. Ken Canfield wspominał o sądownictwie. Muszę do tego dodać instytucję, która nazywa się Rodzinne Ośrodki Diagnostyczno-Konsultacyjne. Senatorowie naszej szacownej komisji senackiej wiedzą o tym, gdyż na posiedzeniach tej komisji wielokrotnie mówiliśmy o tym, jak wiele w tych ośrodkach i w sądach rodzinnych używa się narzędzi do dyskryminowania ojców i jak bardzo cierpią na tym dzieci.

Pomyślmy nad tym, by przekazać tym środowiskom również takie treści, które doprowadzą do tego, że wprowadzi się wspólną, naprzemienną opiekę ojca i matki nad dzieckiem, tam gdzie jest to możliwe. To dobrze funkcjonuje w Stanach Zjednoczonych i we Francji. Jest także

wprowadzone we Włoszech. Dziecko, nawet jeśli jego rodzice się rozwiodą, nadal ma tatę i mamę w równych ilościach czasu.

Zniwelujemy traumę i niejednokrotnie przetrącenie psychiki dzieci, a może i zniwelujemy liczbę samobójstw dzieci i nastolatków. Nie wiem, czy państwo wiecie: w Polsce rocznie jest sześć i pół tysiąca samobójstw dzieci i nastolatków, piętnaście tysięcy ludzi rocznie ginie w ten sposób w naszym kraju – to jest średniej wielkości miasteczko. To są problemy, z którymi między innymi boryka się senacka Komisja Rodziny i Polityki Społecznej, wykonując niezmiernie ciężką i odpowiedzialną pracę.

Są nowe antyojcowskie tendencje – jako o ciekawostkach za chwilę o nich wspomnę – z którymi musimy walczyć mądrością, argumentami, bo to są nasze narzędzia walki. Nie pikiety, nie bębunki i trąbki, ale przede wszystkim ojcowska mądrość, o której mówił pan profesor Kazimierz Korab i o której wspominał ojciec Józef Augustyn. To są nasze argumenty, które szybciej przemówią również do pań nas popierających.

Odnosnie do tych antyojcowskich tendencji, otóż propaguje się stanowisko ideologiczne, że lepszy i ważniejszy na przykład dla dorastającego chłopca jest kontakt edypalny niż utożsamianie się z własną płcią, czyli coś takiego nienaturalnego. Rozmawiałem z paniami, które to propagowały, czy dobrze rozumieją, na czym polega kompleks Edypa, współżyjącego z własną matką. Są całkowicie przekonane, że mają rację.

Ponadto bardzo przykrą rzeczą jest rozpowszechnianie, pokazywanie rodziny – nie tylko w podręcznikach szkolnych, ale i na plakatach, w szkołach, w sądach, we wspomnianych RODK-ach, instytucjach kulturalnych – jest wizja rodziny bez ojca. Pozwolę sobie podejść do państwa i pokazać plakat rozpowszechniany w środkowej Polsce, który do mnie dotarł, a który pokażę również na spotkaniu z przedstawicielami resortów. Jest tu rodzina, hasło, że masz prawo do rodziny, ale niestety jest dziecko, jest matka, a nie ma taty. Rzecznik Praw Dziecka wypiera się jakoby miał z tym cokolwiek wspólnego. Będziemy pracować nad innym, lepszym plakatem, bo rodzina to nie jest tylko dziecko i mama. Tu brakuje mężczyzny, takiego prawdziwego. Jeżeli takie rzeczy pojawiają się w instytucjach państwowych, to my mówimy weto, nie pozwalam na to. Musi być konkretna walka o ojcostwo. Nie chcemy, by propagowano taką rodzinę, to nie jest model rodziny, do którego dążymy.

Prof. dr hab. Dorota Kornas-Biela
Katedra Pedagogiki Specjalnej w Instytucie Pedagogiki Katolickiego
Uniwersytetu Lubelskiego

Pracuję na KUL i zajmuję się ojcostwem od strony psychologicznej i pedagogicznej. Chcę powiedzieć kilka rzeczy.

Pierwsza rzecz jest taka. Śledząc literaturę, trochę też pisząc czy redagując książki na ten temat, jestem na bieżąco w literaturze naukowej. Muszę powiedzieć, że niestety również do naszego świata naukowego, psychologiczno-pedagogicznego, z Zachodu przychodzi bardzo niedobra moda na wykazywanie w badaniach naukowych, na pisanie grantów i otrzymywanie pieniędzy z dużymi grantami, które czasami pod płaszczykiem tematów obocznych mają wykazać między innymi, że rola ojca w rodzinie jest niekonieczna, można powiedzieć, że zbędna, bo właściwie może on być zastępowany przez każdego innego, niekoniecznie członka rodziny, ale na przykład przez grupy rówieśnicze. Chodzi tylko o to, żeby dziecko miało znaczącą osobę w życiu, która jest dla niego ważna, i to wcale nie musi być ojciec i to wcale nie musi być również matka.

Ostatnio dowodzą tego nawet wybitni psycholodzy. Między innymi „Newsweek” opublikował artykuł, w którym wykazywano, że właściwie dziecku nie jest potrzebna ani matka, ani ojciec, tylko osoby dla niego znaczące. To jest niebezpieczna moda, bo to jest na fali, jest *up to date*, jest nowoczesne, bardzo trendy. Oczywiście państwo nie macie wpływu na to, komu granty są przyznawane, ale trzeba być bardzo ostrożnym w tym, bo rzeczywiście to, jakie otrzymuje się wyniki, w dużym stopniu zależy od hipotezy, od metody, od doboru badań, od statystyk, jakie się prowadzi, oraz od interpretacji. Tak naprawdę możemy każdą hipotezę udowodnić.

Druza rzecz jest taka, że rzeczywiście, również w podręcznikach dla psychologów, dla pedagogów (kiedyś to śledziłam), bardzo często nawet w spisach rzeczowych nie ma na przykład takich haseł jak „matka”, ale jest hasło „nieletnia matka”. Nie ma hasła „macierzyństwo”, ale jest „macierzyństwo surogatowe”, czyli zastępcze, tak zwany wynajem macic. Nie ma haseł mówiących o normie, są hasła mówiące o patologii. To też jest bardzo niebezpieczne. Ja już nie mówię o hasle „ojciec”, bo ono w ogóle zwykle nie istnieje.

Trzecia rzecz, na którą chciałam zwrócić uwagę, to jest to, że bardzo często w podręcznikach są informacje na temat patologii, czyli

podręczniki na przykład z psychologii rozwojowej, czy z psychologii wychowawczej, czy z pedagogiki są tak konstruowane, że jest bardzo mało o normie, natomiast główny nacisk jest położony na patologię. Rozumiem, że specjaliści, profesjonalści są przygotowywani do pracy z patologią, ale tak naprawdę w gruncie rzeczy nie wiedzą, na czym polega norma. To jest problem, że my tak się uczymy, tak się kształcimy jako profesjonalści w tych dziedzinach, w których potem mamy pomagać rodzinom, że w gruncie rzeczy jesteśmy skoncentrowani jedynie na „szukaniu złodzieja”, jesteśmy uwrażliwieni na patologię. Nie potrafimy natomiast wzmocnić rodziny, pracować z rodziną, normalną rodziną, w której coś zaczyna się dziać, jest jakaś dysharmonia, jakaś dysfunkcjonalność, ale to nie jest jeszcze patologia. To jest, myślę, taka trzecia rzecz, tylko bardzo krótko zaanonsowana.

Czwarta rzecz to jest to, o czym powiedział pan senator Antoni Szymański, że tak naprawdę rozwody – chcę na to zwrócić uwagę – to jest oczywiście też problem obniżenia się jeszcze bardziej wskaźnika prokreacji. Wiemy, że obecnie jesteśmy w dramatycznej sytuacji pod względem dzietności i przeżywalności naszego narodu, w perspektywie trwania narodu. W tym momencie ważna jest nie tylko migracja dwóch milionów Polaków czy w ogóle młodzieży – ci, którzy mają prokreować, prokreują za granicą. Jest natomiast też problem rozwodów i nie tylko za granicą, ale również w Polsce jest już udowodnione, że rozwody prowadzą do tego, że zmniejsza się dzietność kobiety, która ma dużo mniej dzieci niż by miała, gdyby trwała w związku małżeńskim i nie doszłoby do rozwodu.

Ostatnia rzecz, którą chciałam podkreślić, to ukierunkowanie pracy na rodziny bardzo zagrożone. Dzięki takim stowarzyszeniom, jak kierowane przez pana Dariusza Cupiała, są tacy ojcowie, którzy na przykład są w odosobnieniu i gromadzą się w jakichś miejscach, są zorganizowani, więc można kierować do nich warsztaty, podejmować jakieś formy pracy z nimi, oddziaływać na nich, żeby ich wzmocnić czy też kształtować ich ojcostwo w kierunku prawidłowych form. Czasami jest jednak tak, że na warsztaty dobrowolnie zgłaszają się ci, którzy są świadomi swojej roli jako ojca. Można powiedzieć, że to jest trochę tak, że jest problem, iż przekonujemy przekonanych. Organizujemy konferencję i przychodzą na nią ci ojcowie, którzy są zainteresowani ojcostwem. Natomiast trudno jest dotrzeć do tych, którzy są zagrożeni.

W tym świetle dobry jest program Kena Canfielda – docieranie do więzień, do ośrodków, oddziałów, gdzie są leczeni mężczyźni na przy-

kład z problemami alkoholowymi i tak dalej. To z nimi powinny być prowadzone warsztaty. To jest grupa strategiczna, bo oni najbardziej powodują recydywę w następnym pokoleniu. Rzeczywiście jest tu chyba potrzebna pomoc finansowa państwa na wspieranie takich programów, żeby dotrzeć z nimi tam, gdzie są tacy mężczyźni i gdzie można z nimi pracować całymi miesiącami, można ich zmieniać. Po wyjściu z więzienia czy po opuszczeniu ośrodka oni będą innymi ojcami, a to jest profilaktyka mająca wpływ na następne pokolenie, czyli tam, gdzie jest najbardziej zagrożone ojcostwo w przyszłości.

Piotr Nowak

Fundacja im. świętych Cyryla i Metodego, inicjatywa Tato.Net

Jestem z Głogowa. Uczestniczę w inicjatywie Tato.Net. Jestem mężem jednej żony i ojcem pięciorga dzieci.

Chciałbym odnieść się do wypowiedzi swojej przedmówczyni. Mieliśmy taką inicjatywę w więzieniu w Głogowie, gdzie przeprowadzaliśmy projekt „Ojciec niezłomny”. Zadaliśmy pytanie: Panowie, czy jest ktoś pośród was, kto miał dobre relacje ze swoim ojcem? Było około czterdziestu mężczyzn i przez pięć minut panowała cisza. Mówię: Panowie, proszę, chociaż jedna osoba. Wtedy wstał mężczyzna i powiedział: Gdybyśmy mieli dobre relacje ze swoim ojcem, to byśmy tu nie siedzieli.

Ile kosztuje system penitencjarny, to wiemy. Po prostu to są ogromne pieniądze. W naszym mieście jest to tak przedziwnie skonstruowane, że dwie biedne instytucje – więzienie i dom dziecka – znajdują się na jednej ulicy. Podczas gdy wspiera się dom poprawczy, gdzie dzieci mają na przykład na każdym piętrze po stole bilardowym i stół do ping-ponga, dom dziecka nie ma ani jednego takiego stołu.

Organizując inicjatywy wspierające ojcostwo, mamy wsparcie wolontariatu. Zwracamy się do moich przyjaciół, przedsiębiorców, by zrobić na przykład konferencję międzynarodową dla ojców czy warsztaty na temat sekretów ojców. Są mężczyźni chętni do takiej pracy. Powiem, że ja wstydziłbym się w moim mieście zwrócić się do instytucji rządzących, żeby wsparły tę inicjatywę. Z reguły jest to pomoc właśnie taka, o jakiej wspomniał doktor Ken Canfield – przyjacielskich przedsiębiorców, którzy po prostu są świadomi i wspierają tego rodzaju inicjatywy.

Co zrobić, żeby można było sięgnąć po takie pieniądze w sposób zwyczajny, powołując się na to, że jest inicjatywa Tato.Net i chcemy przeprowadzić w naszym mieście w ciągu roku dwa przedsięwzięcia, na przykład „Tato&Córka” czy „7 sekretów ojca”? Żeby najnormalniej uzyskać na to pieniądze? To naprawdę nie są duże kwoty, które czasami z własnej kieszeni wykładaliśmy. Moja żona pracuje, ja pracuję, udaje nam się utrzymać siedmioosobową rodzinę. Chcielibyśmy też dzielić się z innymi ludźmi tym, co dla naszej rodziny jest dobre, czasami mamy taki czas. Oczywiście to odbywa się za pozwoleniem mojej małżonki, która zgadza się, bym wolny czas poświęcił innym osobom.

Senator Mieczysław Augustyn Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Takie inicjatywy, które poruszają nowe problemy w polityce społecznej, niewątpliwie powinny być preferowane w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. FIO w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej to powinno być to miejsce startowe, zanim samorządy przyzwyczają się, zanim zauważą, że warto w projektach wpisywać także takie warsztaty. Po to jest FIO – dla małych organizacji, dla ważnych projektów, które nie wystartowały. Bądźmy w kontakcie. Jeśli wyborcy tak zdecydują, możemy o to zawalczyć w następnej kadencji.

Andrzej Lewek Grupa z Krakowa „Mężczyźni Świętego Józefa”

Ja również jestem mężem jednej żony, mam trójkę dzieci, a więc nasza rodzina to w sumie pięć osób. Moja sytuacja jest taka, że właściwie jestem jedynym żywicielem rodziny, ponieważ podjęliśmy decyzję, iż moja żona będzie w domu wychowywać nasze dzieci. Jestem przekonany, że jest to najzdrowszy model. To jest taki model, w którym wychowaniem dzieci zajmują się przede wszystkim rodzice.

Natomiast to, co mnie bardzo niepokoi i na co chciałem w tym miejscu zwrócić uwagę, to fakt, że obecna polityka państwa i myślę, że nie tylko, zmierza w tym kierunku, żeby utrudnić to rodzicom. Mało tego, zmierza w tym kierunku, żeby nasze żony wyciągnąć z domu, żeby maksymalnie ułatwić im powrót do pracy zawodowej po to, aby to państwo przejęło obowiązek wychowania naszych dzieci, po to, aby nas w jakiś sposób pozbawić tego prawa. To naprawdę mnie bardzo

niepokoi, że już jesteśmy o włos od tego, aby nasze dzieci były rok wcześniej zabierane przez system edukacyjny po to, by nasz wpływ jako rodziców był na nie mniejszy. Robi się wiele ułatwień w tym kierunku, aby mamy mogły wrócić do pracy, wynająć obcą opiekunkę, podczas gdy naprawdę nie widzę wsparcia tego, aby matka moich dzieci mogła zajmować się nimi w domu. To jest jedna sprawa, na którą chciałem zwrócić uwagę.

Natomiast druga rzecz, którą chciałem podkreślić, to fakt, że nasze dzieci najbardziej potrzebują nas jako rodziców razem. Trochę niepokoi mnie myśl, która gdzieś tutaj się przewija: walczmy o to, żeby bardziej ojcowie, żeby bardziej matki. Walczmy o to, żebyśmy stawali razem, żebyśmy stawali razem jako małżeństwo, ponieważ dzieci bardziej niż relacji z każdym z nas w równym stopniu potrzebują widzieć naszą relację w małżeństwie – relację żony i męża, relację ojca i matki, żyć w tym poczuciu, że oni są razem jako małżeństwo, że są razem w miłości. W takiej rodzinie nasze dzieci mogą czuć się bezpiecznie, mogą czuć się dobrze.

Bardzo dziękuję za to, że mogłem tu zabrać głos i te sprawy poruszyć.

Dr Henryk Wieja
Chrześcijańska Fundacja Życie i Misja
Ośrodek Medycyny Prewencyjnej i Opieki Kompleksowej, Ustronie

Zwróćcie państwo uwagę, że nawet w naszej dyskusji, mimo iż było wiele apelów odnośnie do prewencji i wczesnego zapobiegania, cały czas mówimy o interwencji, bardzo często o interwencji w sytuacjach patologicznych, które zwykle są skazane na porażkę.

Sądzę, że musimy na nowo zdefiniować nie kontrakt małżeński, ale przymierze małżeńskie. Powinniśmy w ogóle odejść od kontraktowego myślenia. Jeżeli Słowo Boże mówi, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo jako mężczyznę i kobietę, to musimy zrezygnować nie tylko z męskiego, ale i z żeńskiego szowinizmu, zrozumieć, że nikt z nas – sam mężczyzna czy sama kobieta – nie jest obrazem istoty Boga, ale tylko mama i tata razem są obrazem istoty Boga.

Bóg powiedział, że nie jest dobre dla człowieka, by był sam, potrzebna mu jest *ezer kenegdo*, odpowiednia pomoc dana od Boga. Bóg w swoim słowie mówi, że on jest *ezer*. Tylko dwa razy w Starym Testamencie Bóg używa tego słowa. Raz odnośnie do żony, odpowiedniej pomocy od Boga, i odnośnie do siebie, że on jest pomocnikiem człowieka. Co to znaczy? Tworząc małżeństwo mamy dwa

różne dziedzictwa, a małżeństwo nie jest rywalizacją, by dowieść, czyje dziedzictwo jest lepsze, ale Pan Jezus mówi, że mądrość mędrca polega na tym, że ze skarbcza dziedzictwa wydobywa dobro. Czyli powinniśmy prewencyjnie, zanim młodzi ludzie wejdą w małżeństwo, wyedukować ich i pomóc im zdefiniować, co jest dobrym dziedzictwem, które chcą ze sobą zabrać, a co jest złym dziedzictwem, jaką nową jakością chcą stworzyć na podstawie tych dwóch dziedzictw. Uświadomić im, że tak jak wnoszą dwa garnitury chromosomalne, tak wnoszą dwa różne dziedzictwa. Teraz muszą dojść do ugody, jakie nowe dziedzictwo chcą stworzyć, jaką nową jakością chcą stworzyć i w jaki sposób chcą inwestować w szczęśliwe małżeństwo.

Kochani, tylko szczęśliwe małżeństwa produkują szczęśliwe dzieci. Jeżeli małżeństwo nie jest szczęśliwe, dzieci nie są szczęśliwe, bo się muszą opowiadać po jednej ze stron. Zatem pierwotna prewencja to jest na nowo zdefiniowanie przymierza małżeńskiego, nie kontraktu małżeńskiego, który można zerwać. To nie jest rozważanie alternatyw już na wstępie, ale mobilizacja i gotowość do wytrwania do końca, bez względu na wszystko, chociażby ze względu na świętego Boga. Jeżeli takiego azymutu będziemy się trzymać i takim argumentem będziemy się posługiwać, to wtedy sobie nagle przypomnimy, że Pan Jezus powiedział „beze mnie nic uczynić nie możecie”. Możemy mieć wiele kapitalnych koncepcji humanistycznych, ale jeżeli odejdziemy od wartości, jeżeli odejdziemy od fundamentu, jeżeli odejdziemy od Stwórcy, jeżeli odejdziemy od pierwowzoru, to żaden program nie zadziała.

Kochani, nasza wspólnota wprowadziła Kurs Alfa do więzienia. W efekcie tego w więźniach nastąpiła transformacja, dokonano się odbudowywanie więzi rodzinnych. Powrót do rodziny stał się czymś, co zaczęło się na poziomie ducha człowieczego, a nie koncepcji racjonalnych, których ci więźniowie nie rozumieli. Nie widzieli wcześniej innego modelu małżeństwa i rodziny, ale zrodziła się w nich tęsknota na poziomie serca, która sprawiła, że w konfrontacji z modelem małżeństwa i rodziny zaczęli oni pokazywać dzieciom to, czego wcześniej sami nie potrafili. Nastąpiło coś podobnego do tego, o czym mówił Ken Canfield odnośnie do wzmacniania pozytywnego modelu.

Pan Jezus mówi, że Jemu imponuje najbardziej wysublimowana forma pobożności. W Liście Jakuba mówi, żeby się zatroszczyć o wdowy i sieroty. Chciałbym podkreślić, że nie chodzi tu chyba tylko o społeczny wymiar ewangelii, o sierocińce i o domy starców, ale chodzi o brak osłony męża i ojca, chodzi o wymiar duchowego ojcostwa. Jeżeli my,

ci, którym udało się wprowadzić zdrowy model małżeństwa i rodziny, wejdziemy w sferę także duchowego ojcostwa wobec dzieci wokół nas, którym zabrakło modelu ojca, i będziemy wspólnie jako małżonkowie umieli się zatroszczyć o samotne matki, którym zabrakło osłony męża, to będzie to miało silniejszy wymiar promocyjny niż ogromne nakłady środków na zwalczanie skutków patologii.

Pozostawiłbym rządowi budżety i fundusze na zwalczanie patologii i nie kłóciłbym się z rządem w tych kwestiach. Natomiast apelowałbym do Kościoła i do organizacji pozarządowych, żeby działać bardziej prewencyjnie i promocyjnie, żeby norma stała się oczywista, a nie edukować o normie na podstawie zaprzeczenia negatywu, o czym zresztą mówił profesor Kazimierz Korab. Dziękuję bardzo.

Roman Górniok

Jestem z Ustronia. Jestem ojcem czwórki dzieci i już szczęśliwym dziadkiem, może za kilka dni zostanę dziadkiem po raz drugi.

Chciałbym się odnieść do tego, co zostało tutaj poruszone. Ponad dwadzieścia lat temu usłyszałem w kościele, że podstawą dobrej rodziny jest to, że będę kochał żonę, że będę jej okazywał szacunek, miłość i że zobaczą to nasze dzieci, również to, że temu trzeba poświęcić trochę czasu. Z perspektywy lat, już dwadzieścia osiem lat jesteśmy po ślubie, muszę powiedzieć, że jestem szczęśliwym ojcem dlatego, że w kościele, właśnie w kościele usłyszałem, że taka ma być rodzina, takie jest dziedzictwo. Naprawdę jestem wdzięczny Bogu i ludziom, którzy nam pomogli, za to, że tak właśnie patrzę na to wszystko. Pomimo różnych trudności przetrwaliśmy, jesteśmy szczęśliwi małżeństwem, mieliśmy dzieci w bardzo młodym wieku, dwójka z nich już sama jest w małżeństwie, dlatego jesteśmy dziadkami. Tutaj doktor Henryk Wieja powiedział o roli Kościoła, ja właśnie z ust Henryka Wiei i jego żony Aliny usłyszałem, że tak ma wyglądać rodzina i po wielu latach mogę powiedzieć, że to jest to.

Podsumowanie



Dr Dariusz Cupiał

Fundacja im. świętych Cyryla i Metodego, inicjatywa Tato.Net

Proszę Państwa, są cztery obszary, które widzę jako kluczowe odnośnie do tego, co dzisiaj zostało powiedziane. To z całą pewnością ważny dzień, to jakiś nowy etap w podejmowaniu ważnych spraw, nad którymi tutaj pracowaliśmy.

Po pierwsze poruszę sprawę, którą pan przewodniczący, senator Mieczysław Augustyn bardzo trafnie, w moim odczuciu prawdziwie zaakcentował, a więc obecnego stanu, sytuacji. Gdy mówiliśmy o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości polityki rodzinnej, w tym pewnego komponentu ojcostwa, padły słowa, które chciałbym tu przytoczyć: dostrzega się wagę ojcostwa. Nie odważę się powiedzieć, że się prowadzi i realizuje odpowiednią politykę, ale to dostrzeżenie jest wielkim dobrem i osiągnięciem tego spotkania. Jestem z tego faktu niezmiernie szczęśliwy. Prewencja, edukacja, promocja – takie słowa streszczają w zasadzie to, co tutaj było mówione, i kierunek, którego wspólnie szukamy.

Żeby tworzyć politykę, potrzebna jest wiedza. Mówimy o społeczeństwie opartym na wiedzy, a więc waga statystyk, badań, nowych map. W zasadzie tutaj przytaczano szereg różnych analiz, nieraz ukazywały one jakąś fragmentaryczność wiedzy dotyczącej na przykład rozwodów, jak w ciągu lat zmienia się sytuacja, jaka jest sytuacja dotycząca emigracji zarobkowej rodziców. Rzecznik Praw Dziecka obliczył, że co czwarty uczeń jest „eurosierotą”. Jakie to ma konsekwencje? Konieczność prowadzenia dalszych analiz jest niesłychanie ważna.

Po drugie, akcje, programowanie, nowe programy samoedukacyjne, budowanie dobrych wzorów. Jednym z elementów, novum, który przez ostatnią dekadę udało nam się w Tato.Net wprowadzić, to samoedukacyjne warsztaty. Jest już opracowanych kilka takich programów, ale wciąż jest ich za mało. Z całą pewnością buduje to dobre wzorce, bo nie jest tak, że potrzebujemy pracować tylko – i to też wyraźnie padło na tej sali – w sytuacji leczenia patologii, ale trzeba tworzyć dobre wzorce po to, aby inni poszli w tym kierunku. Przytoczę tu fenomen kolumbów Polskiego Państwa Podziemnego, który jeden z brytyjskich historyków dostrzegł jako unikalny na skalę światową. To dotyczyło postaw patriotycznych przeniesionych z czasów niepodległości w czasy okupacji. Mamy inny rodzaj okupacji jako ojcowie i dzisiaj potrzebujemy stworzyć te dobre wzorce, pewne standardy, które kiedyś obowiązywały wśród młodych skautów, patriotów.

Po trzecie, pomoc mediom. Cieszymy się, że to spotkanie, zarówno pierwsza, jak i druga jego część, spotkało się z zainteresowaniem mediów. Wydaje mi się, że w dalszym udostępnianiu wiedzy na temat roli ojców waga mediów jest nie do przecenienia, dlatego powinniśmy tak pracować, aby one bardziej rozumiały, jak ważni są ojcowie w życiu dzieci.

Po czwarte, ostatni punkt to konieczność bardziej systematycznych prac, wręcz stworzenia centrum, które pomagałoby rozwijać różne programy, wspomagać różne wysiłki. Mówiliśmy o pewnej fluktuacji, wprowadzano nowe rozwiązania legislacyjne, nie zastanawiano się, czy one się sprawdzą czy nie. Myślę, że *think tank*, a więc zbiornik myśli, centrum analiz, ośrodek jest niezbędny, aby tak naprawdę zacząć tworzyć politykę prorodzinną. Jeżeli departamenty służące sprawom gospodarczym mają takie ośrodki badawcze, jeżeli działy zajmujące się stosunkami międzynarodowymi mają takie *think tanki*, to czyż nie jest potrzebne takie centrum, które będzie wspierało działania upowszechniające świadome ojcostwo, właściwe rozwiązania i przygotowuje podłoże pod te działania?

Bardzo dziękuję państwu, którzy poświęciliście swój czas na dzisiejsze spotkanie, którzy przyjęliście nasze zaproszenie. To było wielką przyjemnością celebrować więzi ojcowskie widziane oczami dzieci, dzieląc ich radość i łzy. Bardzo się cieszę, że Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz swoim autorytetem poparł ten pomysł. Jestem niezmiernie szczęśliwy z faktu, że senacka Komisja Rodziny i Polityki Społecznej pod przewodnictwem pana senatora Mieczysława Augustyna poparła tę akcję.

Słowo „jedność” pewnie rzadko padało w tej kadencji, a tu właśnie była jedność, jest to też częścią misji mojej organizacji, aby tworzyć tę

jedność i dialog. Jestem niezmiernie wdzięczny panu senatorowi Mieczysławowi Augustynowi za determinację, pasję, z jaką zaangażował się w tę akcję, a wiem, że wspierali go w tym wspaniali ludzie, pani Hanna Rudzińska i pan Sławomir Legat, bez których nie doszłoby do tego spotkania. Ja również nie mógłbym nic zrobić, gdyby nie wspaniali ludzie pod przewodnictwem nowego prezesa fundacji pana Wojciecha Czeronki. Bardzo ci, Wojciechu, dziękuję za wiele wysiłku. Razem z nim przyjechały z Lublina panie Agata Wojtaszek i Katarzyna Wac. To są ludzie, którzy wiele wysiłku włożyli po to, żebyśmy mogli tu pracować. Bardzo dziękuję Beacie Nomaszewicz, która przyjechała z Radomia, Rafałowi Janusowi, który pracuje z nami, a jest ze Śląska, z Zabrze, Michałowi Gmitrukowi z Gdańska, Mirosławowi Pukowi. Bardzo wam wszystkim dziękuję, także temu zespołowi, który tłumaczył, a więc Lesławowi Sierockiemu, Henrykowi Wieji. To są osoby, które wykonały wiele wspaniałych prac, bez których nie moglibyśmy tak przeżywać tego czasu. Współpraca z panem profesorem Kazimierzem Korabem w naszej radzie programowej trwa już od jakiegoś czasu i cieszę się z nowego wkładu. Na końcu, jak to bywa w celebracjach kościelnych, dziękuję ojcu Józefowi Augustynowi, który po raz pierwszy dołączył do nas w tym gronie. Bardzo się cieszę z tego spotkania.

Bardzo państwu dziękuję za obecność.

Senator Mieczysław Augustyn Przewodniczący Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Podziękowania oczywiście należą się wszystkim obecnym, wszystkim wymienionym. Brakowało tylko jednego nazwiska, co chyba państwo zauważyliście. Chciałem jeszcze podziękować panu Dariuszowi Cupiałowi, który nas u zarania tego pomysłu zmobilizował. Jemu naprawdę zawdzięczamy najwięcej.

Proszę Państwa, jestem w szczególnej sytuacji i nie mogę się oprzeć takiej uwadze. Dookoła trwa spór o wszystko i wszystkich ze wszystkimi. Jako senator i polityk w tym uczestniczę, więc na początek dziękuję wam, że mogłem być w normalnym świecie, w którym myśli się o najważniejszych sprawach, w którym myśli się o Polsce, w którym myśli się o rodzinie, o tym, co najważniejsze i co zdecyduje o powodzeniu Polski. Ważne, żeby Senat starał się być izbą porozumienia, żebyśmy starali się wychodzić dalej niż ten tak bardzo poróżniony Sejm. Czasem nam się to udaje. Dzisiaj się udało.

Drodzy Państwo, są dwie płaszczyzny, które zawsze powinny sobie towarzyszyć. Pierwsza to oczywiście jakaś wizja działania. Mnie się wydaje, że jesteśmy o krok od zbudowania partnerstwa na rzecz ojcostwa. Tam powinno się znaleźć miejsce dla wielu tych, którzy tu są, i jeszcze dla wielu więcej, których tu nie ma. Warto się zastanawiać, jak to zrobić. Deklaruję, że jeżeli będę miał na to wpływ, to będę się starał budowę takiego partnerstwa wspierać.

Drugą płaszczyznę, której nie wolno nigdy zarzucać, określiłbym tak: zrób coś konkretnego. To też się nam udało. Wydaje się, że ten konkurs powinien być kontynuowany i tego kapitału, który tu włożyliśmy, nowego doświadczenia, które mamy, nie powinniśmy zmarnować.

Bardzo państwu dziękuję, wszystkim, którzy przyczynili się do tego swoistego dla mnie święta, spotkania z ludźmi, choć pewnie myślącymi o wielu kwestiach inaczej, ale wyraźnie i z szacunkiem dla siebie nawzajem, zatroskanymi o rodzinę.

Wszyscy razem, razem z dziećmi, może, Ojcie Józefie, napisaliśmy dzisiaj swój list do tego Ojca, którego pisze się przez wielkie O.

Dziękuję państwu.

Zamykam konferencję.

Wizyta w Centrum Nauki Kopernik



ISBN 978-83-60995-87-7